

Ceny prenumeraty:
we Lwowiebez dorę-
mu mi
z dostawz przesył-
za granic:

Numer

Lwowie i na prowincji:

25 gr.

wychodzi codziennie rano

Polskie

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrogr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastąpieniem miejsc 25 proc. Za granicę o 50 proc. drożej

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymlastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Pożyteczna dyskusja.

Nad zanotowanymi przez nas z obowiązkami dziennikarskiego plotkarni staroruskiego organu „Ruskiego głosu” o rzekomych pertraktacjach między ks. Szeptyckim, jako emisariuszem „Unda” a b. ministrem p. Józewskim, możnaby spokojnie przejść do porządku dziennego wobec przewidzianego przez nas w komentarzu wyjaśnienia urzędowego, które istotnie w tym samym dniu (w niedzielę) zostało ogłoszone, krótko i węzłowo stwierdzając „fantastyczność” i „bezpodstawność” rozsiewanych pogłosek. Nie znając wyjaśnienia urzędowego, dosłownie w ten sam sposób potraktowaliśmy wspomniane plotki, jeśli zaś do nich dzisiaj wracamy, to najpierw dlatego, że wyzyskuje je dzisiaj (ignorując cynicznie dementi urzędowe) prasa sejmokratyczna jako atut w walce z Rządem, a następnie dlatego, ponieważ dają one, mimo swej bezpodstawności i fałszywości, sposobność do wznowienia pożytecznej dyskusji nad t. zw. problemem „ukraińskim”, czy wogóle „mniejszościowym”, stanowiącym jedną z istotnych części całego zagadnienia ustrojowego w Państwie.

Pojmując poważnie tę dyskusję, wyłączyć z niej wypadła oczywiście także innego typu plotki (rozsiewane również przez „Ruski Głos”, przemyski „Ukraiński Głos”, „Izwestia” moskiewskie i „Gazetę Warszawską”) o „umowie” jakiegoś ekspedycyjnego „generała” Salskiego z Rządem, „prze suwającej (!) granicę wschodnią Polski po linię Berdyczowa i zapewniającej Polsce korytarz do Morza Czarnego” (nie mniej ni więcej!!). Wesołe te bajeczki same sobie są komentarzem...

Gdy mowa o problemie mniejszościowym, a więc także i „ukraińskim”, należy ustalić dwie zasady wyjściowe.

1. Wspomniany już wyżej ścisły, nierozłączny związek tego problemu z całością zagadnienia zmiany ustroju państwowego.

2. Problem mniejszościowy w Polsce z istoty swej jest przede wszystkim a raczej wyłącznie problemem kulturalnym i gospodarczym a nie politycznym „sensu stricto”.

Powtarzamy stale, z konsekwencją opartą na najgłębszym poczuciu odpowiedzialności za przyszłość Państwa, że najwinnym złudzeniem byłoby dążenie (choćby z najlepszą wiarą) do rozwiązania problemu mniejszościowego: 1. niezależnie od gruntownej zmiany całego ustroju państwowego; 2. w oparciu względnie przy utrzymaniu ustroju parlamentarnie demokratycznego. Problem ten może być rozwiązany zgodnie z interesem Państwa i Narodu polskiego tylko łącznie ze zmianą podstawowych zasad organizacji państwowej wogóle. Następnie zaś, doświadczenie dotychczasowe na każdym kroku przecieży, empirycznie wskazuje, że demokracja parlamentarna jako ideologiczna doktryna i organizacyjna forma rządów Państwem problemu tego nie jest zdolna rozwiązać, dlatego prosto, bo ona sama jest silnikiem dynamiki tego problemu, bo ona istnienie, rozwój i niebezpieczeń-

stwo polityczne tego problemu stwarza, umożliwia i wręcz hodzi. Demokracja parlamentarna jest rodzicielką, piastunką i orędowniczką politycznego charakteru zagadnienia mniejszościowego, gdy ono jako takie, samo w sobie jest tylko zagadnieniem kulturalnym i gospodarczym.

Wszystkie dotychczasowe usiłowania „ruszenia z miejsca” tego problemu, właśnie dlatego były niepowodzeniem, ponieważ podchodziły do niego z pominięciem wymienionych wyżej dwóch naczelných zasad, ponieważ traktowały go niezależnie od zmiany ustroju, w ramach organizacji parlamentarno-demokratycznej i jako politicum t. zn. wzorem dawnej Austrii, jako przedmiot koncesji i przetargów z partiami politycznymi mniejszości. Jutrzejšia Polska, wolna od partyjnopolitycznej „demokracji” parlamentarnej, Państwo, w którym jedyną organizacją będzie Naród, społeczeństwo

pracy twórczej i rzeczowej — kłopotu z załatwieniem sprawy „mniejszości” mieć nie będzie poprostu dlatego, że sprawa ta nie będzie miała politycznej etykiety. Oczywiście, że ze zmianą ustroju nie zniknie z powierzchni agitacja separatystyczna, ale podcięte w korzeniach zostaną warunki, które dla niej stwarza system parlamentarnie-demokratyczny, dzięki któremu agitacja ta liczyć może na sukcesy.

Byłoby oczywiście doktrynerstwem toczyć powyższą dyskusję wyłącznie sub specie przyszłego ustroju z pominięciem postulatów, wysuwanych przez życie codzienne.

Życie to nie pozwala czekać, aż zmiana ustroju nastąpi. Każde ustosunkowywać się czynnie do zjawisk, narastających z dnia na dzień. A zjawiska te nakazują zarówno społeczeństwu jak miarodajnym czynnikom w Państwie zajmować postawę czujną, podjąć wysiłek i pracę w interesie Państwa skuteczniejszą i aktywniej-

szą, aniżeli dotychczas. Zarówno w dziedzinie „polityki” kulturalnej (w ścisłym znaczeniu: szkolnej) jak gospodarczej na terenach etnicznie mieszanych, w szczególności zaś we Wsch. Małopolsce popełnia się bez względu na smutne doświadczenia, ciągle jeszcze błędy, utrudniające konsolidację państwową. Nie docenia się i lekceważy się działalność i rozrost (często dzięki pomocy finansowej samego państwa) t. zw. gospodarczych organizacji „ukraińskich”, które w istocie są — niejednokrotnie wręcz jawnie — warsztatami separatystycznej roboty politycznej. Likwidacji tych metod lekkomyślności czy wręcz bezmyślności domagać się musimy z całą stanowczością.

One bowiem obok naszego zasadniczego błędu ustrojowego również stwarzają trudności w rozwiązaniu zagadnienia mniejszościowego zgodnie z żywotnymi interesami Państwa. (i. r.)

Wielkopolska.. w granicach Rzeszy niemieckiej
Nowa bezczelna prowokacja niemiecka.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dziennikarze amerykańscy zatrzymali się dwa dni w marszu granicznej i zwiedzili granicę wzdłuż Pomorza, a następnie udali się do Tczewa, Gdańska i Gdyni. Skąd odjechali do Królewca.

Dla uczestników międzynarodowego kongresu energetycznego w Berlinie urządziła się specjalny lot Zeppelinem nad pograniczem na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich.

Podczas lotu delegacji rządu „uświa damią” będą zagranicznych członków kongresu o „bezprawiu traktatu wersalskiego i nieznosnej granicy”. Zagranicznych uczestników konferencji zaopatrzone ponadto w mapki Rzeszy niemieckiej, na których w granice pań-

stwa niemieckiego włączono Poznańskie, oraz Alzację i Lotaryngię.

Warszawa, 17 czerwca. (G) Z Berlina donoszą: Obecnie w przeddzień zniesienia okupacji Nadrenji zaczął się przewidywany generalny atak Niemców na granice wschodnie, na Pomorze polskie i korytarz.

Atak poprzedziła naprzód walka podjazdowa w prasie zarówno niemieckiej jak i zagranicznej. Drugim etapem stało się prowokowanie zajęć granicznych, które mają na celu stworzenie zamętu na pograniczu i wywołania w opinii świata wrażenia płonącej granicy między Prusami a Polską.

Z inicjatywy ministerstwa spraw zagranicznych trzech berlińscy korespon-

denci pism amerykańskich oprowadzani przez urzędników niemieckich odbyli w ubiegłym tygodniu (jak już o tem pokrótce donosiliśmy) podróż wzdłuż granicy polsko-niemieckiej.

JAK DŁUGO MÓWIŁYBY NIEMCY
O ZBLIŻENIU Z FRANCJĄ?

Paryż, 17 czerwca. (PAT). Wracając do niedawnej polemiki na łamach dziennika „L'Ordre” między Kazimierzem Smogorzewskim i niemieckim generałem von Der Lippe, prowadzonej w sprawie korytarza pomorskiego, de Givet zaznacza w tym samym dzienniku, że opinia Niemiec żąda, ażeby oddano Niemcom terytorium rdzennie polskie, stanowiące jedyny front morski, dany Polsce przez traktaty, jedyny punkt pozwalający jej swobodnie oddychać i to tylko dlatego, aby ustanowić połączenie między Rzeszą niemiecką, posiadającą już szeroki front na dwóch morzach, a krajem, którego niemieckość jest sporna.

Z punktu widzenia międzynarodowego autorów Traktatu Wersalskiego, oddanie korytarza nie jest wskazane. Punkt widzenia francuski jest jeszcze bardziej stanowczy. Polska, pozbawiona frontu morskiego, odcięta byłaby od wszelkiej bezpośredniej komunikacji z zachodem. Otoczona prawie z 3-ch stron przez granice niemieckie, podlegając całkowitej kontroli niemieckiej w dziedzinie handlowej i przemysłowej, zostałaby ona, nie zważając na całą swą energię i żywotność, wciągnięta w orbitę polityki niemieckiej. Można być pewnym, że od tej chwili Niemcy przestałyby mówić o zbliżeniu francusko - niemieckim.

Na Litwie nie wolno mówić po polsku.

ROBOTNIKÓW POLAKÓW POZBAWIA SIĘ PRACY.

Wilno, 17 czerwca (PAT.) „Słowo Wileńskie” zamieszcza następującą wzmiankę z Kowna:

„Socjal - demokrat” donosi, że wszyscy robotnicy Polacy, pracujący w warsztatach lub przedsiębiorstwach państwowych w Kownie, zostaną wydaleni. W stosunku do rozmawiających po polsku stosowane będą specjalne kary włącznie do pozbawienia pracy.

W KOWNIE ZEBRAŁA SIĘ KONFERENCJA TRZECH PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Kowno, 17 czerwca. (ATE) Dziś otwarto w Kownie konferencję gospodarczą państw bałtyckich. Delegacja łotewska na konferencję składa się z

24 członków, estońska z 12. Obrady konferencji zajął prezes litewskiej Izby handlowej Dobkiewicz, który wskazał na wspólność interesów gospodarczych Litwy, Łotwy i Estonii.

WOLDEMARAS W OPRESJI.

Warszawa, 17 czerwca (zo.) Z Kowna donoszą, że komisja śledcza przesłuchiwała dziennikarzy miejscowych i zagranicznych, którzy ostatnio mieli możność rozmawiania z Woldemarąsem.

Przesłuchania te związane są z oskarżeniem Woldemarasa o zdradę stanu i mają na celu dostarczenie materiału obciążającego b. dyktatora Litwy Kowieńskiej.

=□=

=□=



dezynfekuje i zapobiega tworzeniu się kamienia nazębnego. Odol jest przyjemny w smaku i nada je jamie ustnej my ty zapach. 1144

W AUSTRII UCHWALONO USTAWĘ O ROZBROJENIU.

Wiedeń, 17 czerwca. (PAT) Dziś od było się posiedzenie Rady związkowej, na którym uchwalono ustawę o rozbrojeniu 26 głosami przeciwko 15. Przed głosowaniem wywiązała się dyskusja, w której zabrał głos m. in. dr. Steidle, oświadczając, że będzie głosował przeciw ustawie o rozbrojeniu dlatego, ponieważ ustawa ta została podyktowana przez zagranicę.

Kancelarz Schober odpowiedział na te wywody, oświadczając z całą stanowczością, że nie przyjmie od nikogo pouczeń, co do respektowania honoru narodowego. Pabst planował w najbliższym czasie rozpocząć agitację w armii, żandarmerji i policji.

INTERPELACJA Z POWODU FRANCISZKA JÓZEFA I.

Wiedeń, 17 czerwca (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu Rady narodowej przyjęto w trzecim czytaniu ustawę o rozbrojeniu. Socjalni demokraci zgłosili interpelację z powodu udziału członków rządu, a mianowicie kancelarza Schobera i ministra skarbu Juchy w uroczystym nabożeństwie żałobnym za duszę cesarza Franciszka Józefa (o czym wczoraj donosiliśmy).

WYCHOWANIEM EX-KRÓLA MICHAŁA KIEROWAĆ BĘDZIE KRÓL KAROL WRAZ Z ŻONĄ.

Wiedeń, 17 czerwca. (PAT) W.B.K. donosi z Bukaresztu: Jakkolwiek ani król ani królowa Helena nie poczynili żadnych oficjalnych kroków celem unieważnienia rozvodu, to jednak stwierdzono stałą poprawę ich wzajemnych stosunków.

Król Karol odwiedził wczoraj królowe w zamku myśliwskim w Scroviastae pod Bukaresztem, gdzie królowa bawiła w wielkim wojewodą Michałem. Król przepędzi część lata w Konstancy, dokąd uda się również królowa Helena z wielkim wojewodą Michałem.

Wielki wojewoda Michał pozostanie przy matce, a wychowaniem jego kierować będą wspólnie król Karol i królowa-matka.

Księżniczka Ileana, która po zerwaniu zaręczyn z hr. Hochbergem, bawiła przez kilka dni w Egipcie, powraca 18 czerwca do Konstancy.

ANGLICY BEZSIŁNI WOBEC BOJKOTU GOSPODARCZEGO W INDJACH

Londyn, 17 czerwca. (ATE). Policja w Bombaju urządziła dziś oblławę na posterunki hinduskie wystawione przy sklepach z napojami alkoholowymi i materiałami włókienniczymi. Posterunki ochotników z polecenia kongresu hinduskiego otrzymały nakaz powstrzymywania obywateli od wchodzenia do sklepów.

Aresztowano 25 Hindusów, których niezwłocznie skazano na 4-miesięczne więzienie. Akcja policji pozostała jednak bezskuteczna, ponieważ na miejsce aresztowanych zjawiali się natychmiast zastępcy.

ŻONA NAUMOWA WYJECHAŁA DO BIAŁEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 czerwca (G.) Z Paryża donoszą: Żona Naumowa, który — jak wiadomo — z obawy przed powrotem do Moskwy usiłował w Białej Podlaskiej popełnić harakiri, wyjechała z Paryża do Polski, aby zająć się mężem, przebywającym w szpitalu w Białej.

Miljonowe oszustwa na szkodę hr. Zamoyskich.

PEŁNOMOCNIK HR. TOMASZA ZA MOJSKIEGO ZOSTAŁ ARESZTOWANY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 czerwca (zo.) Z polecenia władz sądowych i po przeprowadzeniu rewizji aresztowano znanego na gruncie warszawskim w kołach finansowych i przemysłowych plenipotentą Tomasza hr. Zamoyskiego, Zygmunta Liedtkęgo.

Aresztowanie wywołało tu zrozumiałą sensację, gdyż Liedtkę cieszył się pełnem zaufaniem rodziny Zamoyskich.

Po przeprowadzeniu rewizji, mieszkanie jego opieczetowano.

Liedtkę podejrzany jest o sprzeniewierzenie na niekorzyść swoich mocodawców hr. Zamoyskich olbrzymich sum, sięgających półtora miliona złotych.

Na działalność Liedtkęgo zwrócili uwagę hr. Zamoyskich urzędnicy ich biura. Liedtkę wobec starszego już wie-

kiem hr. Tomasza Zamoyskiego umiał zawsze przedstawić na swą korzyść ryzykowne dość interesy, które prowadził bądź w imieniu swych mocodawców, bądź w swym własnym imieniu.

Szczegóły afery trzymane są w tajemnicy do ukończenia śledztwa. Mówią o wekslach na krociowe sumy

==□==

15.000 zł. za ujęcie włamywaczy Co opowiada dyrektor „Banku Handlowego”

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 czerwca. (G.) Z Łodzi donoszą, iż dochodzenia policyjne w sprawie napadu na Bank Handlowy w Łodzi nie doprowadziły dotychczas do ujęcia włamywaczy. Dyrekcja banku wyznaczyła nagrodę w wysokości 15.000 zł. za ujęcie sprawców włamania.

Zdaniem dyrektora Banku Handlowego skarbiec bankowy jest znakomicie chroniony przed włamaniem i gdyby nie klucze, które włamywacze zabrali

kasjerowi Przedpełskiemu, nigdyby się do jego wnętrza nie dostali.

Prócz płyt pancernych chronią skarbiec przed włamaniem gazy trujące, mieszczące się w ścianach skarbcza. W razie przebicia otworów ściany, włamywacze byłiby natychmiast padli trupem pod działaniem silnych gazów trujących.

Bank ubezpieczony był od włamania w kilku towarzystwach ubezpieczeniowych, tak, iż straty zostaną pokryte.

Miasto 10 tysięcy bandytów.

CHICAGO SZUKA DYKTATORA DO WALKI Z BANDYTYZMEM.

Londyn, 17 czerwca. (ATE) Donoszą z Chicago, że jedno z pism miejscowych podało wiadomość, jakoby były wiceprezydent Stanów a obecny ambasador w Londynie generał Dawes miał zostać dyktatorem miasta Chicago celem sanacji miejscowych stosunków i położenia kresu akcji zbrodniczych elementów.

Pismo wyraża przekonanie, że generał Dawes jest jedynym odpowiednim człowiekiem na to stanowisko i że uda mu się oczyścić miasto z bandytów, których liczba przekracza 10

tysięcy.

Chicago, 17 czerwca (PAT.) Szef policji chicagowskiej podał się do dymisji. Usunięcia szefa policji oraz jego zastępcy jako początkowego zarządzenia w kierunku zwalczania codziennych aktów zbrodni, domagała się „Chicago Tribune”, której redaktor, specjalista reportażu kryminalnego, przeprowadzający ankietę o działalności notorycznych bandytów Chicago, został w ubiegłym tygodniu zabity strzałem rewolwerowym przez niewykrytego zbrodniarza.

==□==

Finlandja nie robi ceregieli z komunistami.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 czerwca (G.) Z Helsinków donoszą: W ostatnich dniach rząd występuje bardzo energicznie przeciw agitatorom komunistycznym.

Całkiem poprostu agitatorów takich odwozi się pod opieką policji do granicy sowieckiej i wypędza tam na stronę bolszewicką.

Panuje powszechne przekonanie, że rząd ogłosi partię komunistyczną za

nielegalną. Na zebraniu delegatów organizacji antykomunistycznych „Rygiel Finlandji” w mieście Lapuja, w którym wzięło udział 2.000 delegatów, postanowiono, że gdyby rząd nie wypełnił żądań tej organizacji w sprawie zgniecenia agitacji komunistycznej, wówczas akcję tę obejmuje „Rygiel Finlandji”.

==□==

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Sesja senatu została odroczone na dni 30.

Warszawa, 18 czerwca. (PAT) Godzina 1.15. Dnia 18 czerwca o godzinie 0.15 doreczył szef biura Prezesa Rady Ministrów p. Piętańskiemu zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej z datą. Wilno, dnia 17 czerwca 1930 r., odraczające sesję nadzwyczajną senatu na dni 30.

Dekret nosi również podpis p. prezesa Rady Ministrów Walerego Sław-

ka z dnia 18 czerwca b. r.

Zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej w sprawie odroczenia sesji nadzwyczajnej brzmi:

„Na podstawie artykułu 37 konstytucji odraczam sesję nadzwyczajną senatu na dni 30.

Podp. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki — Wilno 17 czerwca 1930 r.

Prezes Rady Ministrów Walery Sławek — 18 czerwca 1930 r.

==□==

LWÓW BĘDZIE MIAŁ 8 WIZYTATORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH.

Warszawa, 17 czerwca. (PAT). Ministerstwo W. R. i O. P. zarządziło od dnia 1. września b. r. zwiększenie liczby wizytatorów szkół średnich przez przydzielenie wybitniejszych dyrektorów i nauczycieli do pełnienia obowiązków wizytatorskich.

Liczba więc wizytujących szkoły średnie ogólnie - kształtująca w poszczególnych okręgach szkolnych byłaby następująca: okręg szkolny krakowski 7 wizytatorów, lubelski 3, lwowski 8, łódzki 5, poleski 1, pomorski 2, poznański 4, warszawski 12, wileński 4, wołyński 1, śląski Wydział oświecenia publicznego 3.

KARAIMI SKŁADAJĄ HOLD P. PREZYDENTOWI.

Wilno, 17 czerwca (PAT.) W dniu dzisiejszym p. Prezydent Rzplitej przy był do Trok. Ludność miasta serdecznie witała pana Prezydenta. W karaimskiej kenesie najwyższy dostojnik kościoła seraja Chan Szapszał podkreślił w przemówieniu, że jeżeli karaimi, którzy przybyli do Polski w r. 1398, zachowali swoje istnienie i swoją odrębność narodową, to tylko dzięki tolerancji, z jaką odnosili się ku nim Polacy.

POLSKA SPŁACIŁA 60 MILJ. DŁUGÓW ZAGRANICZNYCH.

Warszawa, 17 czerwca (zo.). Skarb Państwa w kwietniu i maju r. b. wypłacił tytułem spłaty kapitałów i odsetek długów zagranicznych sumę 59.683.733 zł.

W KONSULACIE POLSKIM W HAMBURGU WYBITO SZYBY.

Berlin, 17 czerwca (PAT.) Manifestanci komunistyczni wybili szyby w gmachu konsulatu polskiego w Hamburgu.

Budyni dra Oetkera można dzieciom dać tyle, ile tylko zapragną, gdyż są bardzo strawne i niezwykle pożywne. Przytem specjalnie ważne są zawarte w budyniach Dra Oetkera sole mineralne, oparte na najnowszych badaniach naukowych, a potrzebne do rozwoju ciała i krwi. Znakomite leguminy, pobudzające apetyt nawet u dorosłych, sprawiają przez swe dodatki jak mleko i cukier, że dzieci są syte i nabywają sił. Największa radość dzieciom sprawić można tylko, przez przyrzadzanie im cząstko smacznych budyni Oetkera. Jako wiadomo, otrzymać można budyni Dra Oetkera wobec wielkiego obrotu w odnośnych składach zawsze świeże. 3982

W JEROZOLIMIE POWIESZONO 3 ARABÓW.

Jerozolima, 17-go czerwca. (PAT). W dniu dzisiejszym wykonano w więzieniu głównym wyrok śmierci przez powieszenie na trzech Arabach skazanych na śmierć za udział w rozruchach w Hebron.

Na znak protestu wszystkie magazyny arabskie w mieście są zamknięte, zaś lokal arabskiego komitetu wykonawczego przystrojony jest kirem. W mieście panuje spokój.

Z DNIA.

JAKIE BĘDĄ LOSY SEJMU I SENATU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 czerwca. (zo) W kołach sejmowych i dziennikarskich w dalszym ciągu plotkuje się i mówi wiele o przyszłych losach sejmu i senatu. Jedni utrzymują, że w najbliższych dniach nastąpi rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów, inni zaś trwają w przekonaniu, iż wyborów nie można się spodziewać prędzej, jak z wiosną 1931 r.

Rozeszła się też dziś pogłoska, że w czasie swej podróży po Wileńszczyźnie p. Prezydent Rzpltej zajędzie do Druskiennik, gdzie odbędzie ważną na radę z Marszałkiem Piłsudskim.

NOWY POMYSŁ CENTROLEWU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 czerwca. (zo) Dzisiejsza prasa opozycyjna donosi, że centrolew wpadł na nowy pomysł; otwiera mianowicie biuro rejestracji wszelkich rzekomych faktów łamania prawa i obowiązujących ustaw przez urzędników państwowych od najwyższych szczebli do najniższych.

Centrolew nosi się podobno z zamiarem wydania odezw do ludności, aby na ręce poszczególnych klubów sejmowych nadsyłała wszelkie znane jej tego rodzaju fakty.

DZIS PO POŁUDNIU OBRADUJE SENAT.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 czerwca. (zo) W związku z rozpoczynającą się 18 b. m. nadzwyczajną sesją senatu zjechało do Warszawy wielu senatorów. Dziś po południu obradował senacki klub BB.

Marszałek senatu prof. Szymański wyznaczył na środę na godz. 1-szą po południu konwentu seniorów. Przed południem obradować będą komisje senackie, po południu zaś plenum.

CO MÓWIA W KOŁACH SEJMOWYCH O NARADACH Z METROPOLITĄ SZEPTYCKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 czerwca. (zo) W gmachu sejmowym odbyło się dziś posiedzenie posłów „ukraińskich”.

Jak opowiadają, tematem obrad były ostatnie rozmowy, które prowadził metropolita Szeptycki z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych p. Józefskim.

Po posiedzeniu posłów „ukraińskich” mówiono, iż rokowania te narazie uiknęły na martwym punkcie z powodu wygórowanych pretensyj „ukraińców”.

B. minister p. Józefski przybył dziś do Warszawy.

W SOBOTĘ JEDZIE MIN. KWIATKOWSKI DO BELGII.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 czerwca. (zo) W sobotę 20 bm. wyjeżdża do Belgii minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski. Min. Kwiatkowski rewizytować będzie belgijskiego ministra przemysłu i handlu p. Heymana, który latem ubiegłego roku bawił w Polsce na PWK.

Program podróży min. Kwiatkowskiego przewiduje pobyt w Brukseli, na stepie zwiedz. wystaw w Antwerpii i Liege, oraz wizytację polskich ośrodków emigracyjnych na terenie Belgii. Powrót p. Kwiatkowskiego do Warszawy spodziewany jest około 8 lipca.

DELEGAT LIGI NARODÓW ZJEŹDŹA NA POGRANICZE LITEWSKIE.

Wilno, 17 czerwca (PAT.) W końcu bm. na pogranicze polsko - litewskie przybędzie delegat generalnego sekretariatu Ligi Narodów Poman, celem zaznajomienia się ze stosunkami gospodarczymi i oświatowymi na pograniczu. Dokona on również objazdów pogranicznych miejscowości litewskich i litewskich.

Po zebraniu potrzebnego materiału złoży on szczegółowe sprawozdanie Lidze Narodów ze swej podróży na pogranicze polsko - litewskie.

Za spokój duszy ś. p.

Tadeusza Sauczeya

ppor. rez. 8 p. ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego

odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

dnia 18 bm. o godzinie 9-tej rano w kościele św. Mikołaja na które zaprasza 4004

Związek Oficerów Rzerwy 8 p. ułanów Ks. Józefa Poniatowskiego.

Polsce zaproponowano udział w Banku Międzynarodowym.

Bazyła, 17 czerwca. (PAT) Dyrektor Banku wypłat międzynarodowych Ouesnay przyjął przedstawicieli prasy i oświadczył, że Rada Banku proponuje w dniu dzisiejszym Austrii, Węgrom, Polsce, Rumunii Grecji, Czechosłowacji, Bułgarii, Finlandii, Gdańskowi, Danii, Jugosławii i Portugalii wzięcie udziału w kapitale akcyjnym banku.

Pierwszych 10 państw otrzyma niezwłocznie akcje subskrybowane, natomiast Portugalia i Jugosławia będą mogły otrzymać akcje dopiero po ustabilizowaniu ich walut.

Banki Szwajcarii, Szwecji, Holandii będą mogły subskrybować najwyżej po 4000 akcji.

==□==

Jaką wartość przedstawiają dobra Komory cieszyńskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 czerwca. (zo) Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Komory Cieszyńskiej zakończył spór, który ciągnął się blisko 5 lat.

Przyznany przez Sąd Najwyższy Skarbowi Państwa bez żadnego odszkodowania majątek Komory Cieszyńskiej obejmuje obszar 30.000 ha ziemi i lasów. Rząd republiki austriackiej ocenił po wojnie wartość tego majątku na 100 milionów koron w złocie. Między-

alancka komisja odszkodowań ustaliła wartość Komory Cieszyńskiej na 25 milionów koron w złocie. Polska ocena tego majątku bez lasów opiewała na 15 milionów koron w złocie.

O wyroku Sądu Najwyższego odrzucającego pretensje Habsburgów obrońcy prawni zawiadomili telefonicznie przebywającego na Węgrzech b. arcyksięcia Fryderyka.

==□==

Lwów na trzecim miejscu co do ilości rozmów telefonicznych.

Warszawa, 17 czerwca. (PAT) „Polska Gospodarcza” podaje zestawienie ilości rozmów telefonicznych miejscowych, przeprowadzonych w kwietniu 1930 r. w poszczególnych miastach.

Warszawa 20,699.122, Łódź 4,523.603,

Lwów 4,301.791, Poznań 1,697.815, Kraków 2,248.152, Wilno 1,594.782, Katowice 1,321.247, Toruń 1,211.172.

Ilość rozmów w innych miastach waha się od cyfry 758.940 (Bydgoszcz) do cyfry 76.485 (Tarnopol).

Wódz czerwonej armji dostał dymisję. Los Woroszyłowa podzielić ma Rykow.

Ryga, 17 czerwca. (ATE) Z Moskwy nadeszła tu sensacyjna wiadomość o dymisji komisarza wojny Woroszyłowa. Dymisja Woroszyłowa ma być wynikiem długotrwałego zatargu, który powstał pomiędzy Woroszyłowem i Stalinem na tle kolektywizacji. Aczkolwiek dekretu o usunięciu Woroszyłowa nie ogłoszono, funkcje jego pełni były dowódca armji sowieckiej na Dalekim Wschodzie, Blucher, którego u silnie proteguje Stalin.

W kołach dobrze poinformowanych oczekiwana jest również dymisja prezesa Rady Komisarzy Ludowych

Z. S. S. R. Rykowa. Bezpośrednia przyczyną dymisji Rykowa ma być ogłoszony ostatnio w prasie sowieckiej list Kamieniewa, zawierający rewelacyjne szczegóły o akcji przeciwko Stalinowi, którą kierował prezes Rady Komisarzy Ludowych.

Przedsięwzięte przez Stalina represje względem całego szeregu dygnitarzy sowieckich mają na celu zapewnienie spokojnego przebiegu kongresu partji komunistycznej, oraz większości dla aprobaty dotychczasowej polityki dyktatora sowieckiego.

==□==

Czy pomoże gospodarce Sowietów czerwona tablica.

JAK SOWIETY WALCZA Z DEZ ORGANIZACJĄ PRZEMYSŁU?

Ryga, 17 czerwca. (ATE) „Prawda” donosi, że w całym szeregu fabryk sowieckich zanotowano obniżenie produkcji oraz wzrost liczby wyrobów nie nadających się do użytku.

W fabryce „Sierp” i „Młot” w przeciągu tygodnia uznano połowę wyrobionych towarów za nienadające się

do użytku. Zakłady metalurgiczne im. Frunzego wskutek braku surowców wstrzymały częściowo produkcję. Fabryka kabli w Kijowie została wobec braku miedzi całkowicie unieruchomiona. Wstrzymano również budowę wagonów w fabryce Ustkatowskiej ze względu na całkowity brak osi.

Panująca w przemyśle sowieckim dezorganizacja stanowi przedmiot licznych narad i konferencji w Moskwie. Uchwalono m. in. wmurować w jedną ze ścian Kremla obok mauzoleum Lenina t. zw. tablicę czerwoną, na którą wpisywane będą fabryki wykazujące się największą produkcją. W ten sposób władze chcą zachęcić robotników do wyteźonej pracy nad wykonaniem pięcioletniego planu gospodarczego.

RAID SAMOCHODOWY — TOUR DE FRANCE.

Jednym z najtrudniejszych konkursów automobilowych w Europie jest t. zw. Tour de France, raid, obejmujący przeszło 5.000 klm. po całej Francji, przyczem warunki jego są bardzo obciążone. O zwycięstwo w tym trudnym konkursie pokusiło się w tym roku 87 maszyn różnych marek, a fabryki nie szczędziły kosztów i wysiłków, by wozy ich zdobyły należyte miejsce. Mimo tego jednakże tylko 62 wozy ukończyły drogę, a marki amerykańskie przodowały w zdobyciu nagród przed markami europejskimi. Sensacją zwłaszcza wśród automobilistów wzbudził znakomity kierowca, jeden z asów światowych — Morel, który zdobył najwyższą nagrodę na 8-cylindrowym Hudsonie, a steamowany z Essex'em, który to wóz jest też wyrobem tej samej fabryki, wygrał jeszcze puchar Dunlop'a i Spido. Morel zdobył te najwyższe nagrody również i w poprzednim roku w tym samym raidzie, a bijąc wszystkich współzawodników, przysporzył sobie i marce samochodów Hudson - Essex pełne zwycięstwo!

4010

JAK UCZCZONO W MOSKWIE WETERANA KOMUNY PARYSKIEJ?

Ryga, 17 czerwca. (ATE). W Moskwie zmarł w wieku 85 lat jeden z niewielu pozostałych przy życiu uczestników komuny paryskiej Antome Ge, który na zaproszenie rządu sowieckiego przybył w 1927 roku do Moskwy i od tego czasu przebywał w Sowietach. Pomimo, że rząd sowiecki wypłacał zmarłemu emeryturę, weteran komuny paryskiej pozostawał w wielkiej nędzy ze względu na ciężkie warunki życia i brak artykułów spożywczych.

Ge umarł z wycieńczenia. Należy dodać, że przed kilku laty słynny anarchista rosyjski książę Kropotkin również zakończył w nędzy.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy okazali mi pomoc i współczucie w ciężkim smutku, jaki mnie dotknął przez śmierć mojej matki ś. p. Heleny Łukasiewiczowej, a przede wszystkim JWP. Drowi W. Miżukowi w Belzie, który troskliwie i bezinteresownie pielegnował śp. moją matkę w czasie choroby, JWPani H. Białoskórskiej i P. Henryce Artymowicz ze Staj, koledze Jarockiemu z Korczowa, Wielebnemu Duchowieństwu oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pamięć śp. Zmarłej uczcili — składam serdeczne podziękowanie

4000

Córka.

Masz wrażliwy żołądek?



Jedyna djeta.

2442n

Przegląd prasy.

MATTEOTTI I NASZA SEJMOKRACJA

P. Niedziałkowski w „Robotniku” wyznaje:

Na całe życie utkwiła mi w pamięci mowa Matteottiego, wygłoszona na kilka miesięcy przed męczennym zgonem podczas obrad Francuskiej Partii Socjalistycznej w Lille.

Matteotti robił przed nami, tam zebrałymi publiczny rachunek sumienia z grzechów, z błędów i z tragedii Socializmu włoskiego. Mówił o demagogii „strasznie radykalnej”, o strachu przed konkurencją komunistyczną, o fatalnej pomyłce trwania na uboczu wtedy, gdy — w przededniu fali faszystowskiej — można było jeszcze stworzyć rząd, oparty o zjednoczone siły całej demokracji i o stałą większość parlamentu; zapowiadał politykę włoskiego „Centrolewu” — sojuszu socjalistów z demokratami mieszczańskimi i z katolikami ludowymi, politykę, przerwaną dla niego osobście niebawem na skutek morderstwa. A skończył słowami, które malują najdokładniej bieg myśli:

„demokracja nie zwycięży, dopóki kraj nie odrzuci, że demokracja jest zdolna do ponoszenia odpowiedzialności za kraj”.

Matteotti myślał o Włoszech; ale teza, nięta w formule, przytoczonej przed chwilą, ma z pewnością znaczenie o wiele bardziej ogólne.

NAJE FOLKSCAJTUNG.

Organ Bundu Naje Folkscajtung — jak chwali się „Robotnik” — zgłasza swój akces do akcji centrolewu i udziela jej swego błogosławieństwa. Pisze mianowicie:

„Trudno w tej chwili przewidzieć, jaką rolę kongres krakowski odegra w obecnych walkach politycznych. Lecz sam fakt zwołania tego kongresu świadczy o tem, że nawet żywioły umiarkowane zdają sobie sprawę, iż walka z dyktaturą nie może ograniczyć się jedynie do areny sejmowej”.

REWELACJE „RUSKIEGO GŁOSU”.

„Czas” z powodu „rewelacyjnych” artykułów „Ruskiego Głosu” na temat układów, toczących się między Undem a Rządem, pisze:

Narazie nie wierzymy, aby jakiegokolwiek „układy” mogły dać rezultat dodatni. Nie ma po stronie ruskiej ani dobrej woli potemu, — ani jednolitości poglądów na problemat polsko-ruskiego współżycia. Znaczna część działaczy ruskich, wbrew najoczywistszym faktom, dowodzącym, że t. zw. republika ukraińska jest firmą bez treści, szuka oparcia w Rosji sowieckiej. Inni znowu są ciągle jeszcze zahipnotyzowani widmem separatyzmu i utraciwszy poczucie politycznego realizmu odrzucają wszelką myśl porozumienia. Odnosi się to przede wszystkim do przywódców ruskich w Małopolsce, raczej agitatorów niżeli polityków, którzy nie mogą się wyzbyć zwietrziałych przesądów i utopijnych nadziei. Łatwiej już znacznie przychodzi „dogadać się” z Petrurowcami a nawet ze Starorusinami, chociaż ci ostatni nie przedstawiają elementu dość silnego, aby mogli być partnerami porozumienia. Jeżeli rząd rozpoczyna jakąś akcję na tle kwestii ruskiej, musi to czynić nader ostrożnie i po bardzo skrupulatnem zbadaniu terenu. Rozumiemy, że początki muszą być dyskretne i polegać na wstępnych nieobowiązujących rozmowach. Nie wąpli-

my, że gdy sprawa wejdzie w stadium realne i rząd wyjdzie ze swej rezerwy, — a przekonani jesteśmy, że motywem jego

działania może być tylko troska o zabezpieczenie naszego stanu posiadania na wschodzie.

„Gdańsk widzi, choć za późno...”

JUŃCZYCY O WYSTAPIENIU

Duński konserwatywny organ „Nationaltidende” z okazji głośnego wystąpienia Gdańska przeciw Gdyni, jako nowemu portowi polskiemu nad Bałtykiem, poświęca tej sprawie artykuł wstępny, który ze wszechmiar zasługuje na uwagę. Po streszczeniu skargi gdańskiej, która zarzuca Polsce, że wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego nie korzysta Polska wyłącznie z portu w Gdańsku, pisze „Nationaltidende”:

„Argumentacja p. Sahm’a wydaje się dość niezwykła. W jego expose, rozpowszechnionem via Berlin po całej kuli ziemskiej, brak podkreślenia jednej bardzo ważnej okoliczności. Polska żądała w r. 1919 Gdańska, jako jedyne go wówczas możliwego dla siebie portu bałtyckiego. W ciągu długich stuleci był Gdańsk pierwszorzędnym ośrodkiem polskiego handlu zamorskiego, jako położony u ujścia głównej arterii wodnej Polski, Wisły. Bogactwo Gdańska polegało wyłącznie, również w czasach pruskich, na jego „Hinterlandzie”. Aż do rozbiorów był Gdańsk poddanym królów polskich, a nawet w chwili nieszczęść Polski okazał wierność dla Rzeczypospolitej. Pretensje Polski w r. 1919 były więc i historycznie i ekonomicznie dobrze udokumentowane. Lecz dr. Sahm zapomina obecnie dodać, że te pretensje Polski zostały wówczas oddalone głównie ze względów narodowościowych, opierało się bowiem na przekonaniu, że terytorium Gdańska razem z częścią „korytarza”, prowadzącego do morza Bałtyckiego, zamieszkała wówczas była głównie przez ludność niemiecką.

GDAŃSKA PRZECIW GDYNI.

„Obecnie sytuacja narodowa w tym zakątku uległa dużej zmianie w porównaniu z r. 1919. W walce Słowian z Niemcami ci ostatni ulegli. „Korytarz” przestał być wyłącznie problemem politycznym; zagadnienie narodowościowe coraz więcej bierze górę. Gdańsk tymczasem został etnicznie niemiecką wyspą w morzu polskim. Gdy Polska w pierwszych latach swej niepodległości bardziej jeszcze, niż dziś, zależną była od Gdańska pod względem swego handlu zamorskiego, zarząd Wolnego Miasta zajął wobec Polski stanowisko wyraźnie wrogie, nie ukrywając chęci połączenia się ponownego z Prusami. Nawet w kwestiach mniejszej wagi, jak n. p. w sprawie skrzynek pocztowych, senat W. M. Gdańska, wyraźnie prowokował Polskę tak, że jej cierpliwość poddana była ciężkiej próbie...”

„Gdańsk widzi teraz, choć już za późno, jak nie potrafił skorzystać ze swoich naturalnych możliwości. Duży rozwój gospodarczy Polski w ostatnich latach, zarówno w produkcji rolnej, jak i przemysłowej, a przede wszystkim rozwój produkcji węgla, przyczynił się do wzrostu eksportu polskiego, który oczywiście skierowany został przez nową Gdynię, podczas gdy stary Gdańsk pustoszeje. Czyż organizacja międzynarodowa w Genewie, na której harkach spoczywa tyle innych ciężarów powojennej Europy, jest w stanie zmienić ten naturalny bieg rzeczy?”

Na zakończenie autor artykułu określa pretensje Gdańska jako „niebawale śmiałe”.

Kłamstwa w świetle cyfr.

Prasa sejmokratyczna zaatakowała ostatnio gen. Góreckiego, prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, zarzucając mu pobieranie nadmiernie wysokiego uposażenia, oraz zbyt wysokie koszty handlowe w Banku Gosp. Krajowego. Gen. Górecki udzielił przed stawicielom „Iskry” wyjaśnień, w których rozprawia się z obu zarzutami.

— Co do wynagrodzenia mego — oświadczył p. prezes Górecki — to już p. minister skarbu Matuszewski wyjaśnił, że jest ono ustalone na równi z prezesami innych banków państwowych i pozostaje w pewnym ustosunkowaniu do uposażenia prezesa Banku Polskiego.

Ustalił również p. minister Matuszewski, że twierdzenie „Gazety Warszawskiej”, jakoby „przyznał sobie i pobrał 12.000 zł. za nadliczbowe godziny urzędowania” — jest „niezgodne z prawdą” — ja to nazywam po imieniu: „wyssaniem z pałca kłamstwem i to kłamstwem obliczonym na krótką metę.

Co do „synekur” w różnych przedsiębiorstwach, w których B. G. K. ma swe udziały, sprawa wygląda w ten sposób, że w swoim czasie gen. Górecki zrzekł się na rzecz „Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej Federacji” należności, przysługujących mu, jako prezesowi Rad Nadzorczych odno-

śnych przedsiębiorstw; przekazując je one z polecenia gen. Góreckiego bezpośrednio na rachunek tego funduszu.

— Czyniąc to nie przypuszczałem, — mówi gen. Górecki — że będę zmuszony kiedyś mówić o tych rzeczach publicznie — ale elukubracje i wyliczenia „Gazety Warszawskiej” do tego mnie zmuszają.

Na ten temat „nadmiernych kosztów handlowych” B. G. Kr. powiedział gen. Górecki:

Chcąc ocenić racjonalność kosztów handlowych nie można operować cyframi bezwzględnymi, lecz musi się je traktować w stosunku bądź to do sumy bilansowej, bądź to do sumy udzielonych kredytów, bądź wreszcie w stosunku do sumy ogólnego zysku. Koszta administracyjne Banku Gospodarstwa Krajowego wynosiły w r. 1926 — zł. 8.109 tys., a w r. 1929 — zł. 14.218 tys. Wzrost kosztów handlowych wynosi zatem za ubiegłe trzy lata około 75 proc. W tym samym czasie suma bilansowa zwiększyła się z 798 milj. zł. do 1.778 milj. zł. czyli o przeszło 120 proc., a ogólna suma udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredytów z 628 milj. do 1.472 milj. zł., czyli prawie o 135 proc.

Koszty handlowe Banku wykazują stałe stosunkowe zmniejszanie się.

Cyframi wykazuje gen. Górecki, że ogólna suma kosztów handlowych wynosiła w latach 1924, 1927 i 1929: w stosunku do sumy bilansowej 17 proc., 09 proc., 083 proc., w stosunku do udzielonych kredytów 29 proc., 13 proc., 10 proc., wreszcie w stosunku do ogólnego zysku 488 proc., 328 proc. i 201 proc.

Przy tej sposobności przypomniał gen. Górecki odnośne cyfry prywatnych i państw. banków, zacytowane 25 stycznia br. przez ministra skarbu. Cyfry te są doskonałą podstawą do porównań. Otóż koszty handlowe w stosunku do sumy bilansowej w poszczególnych bankach prywatnych i państwowych w Polsce przedstawiają się w sposób następujący: w Banku Spółek Zarobkowych — 3.1 proc., w Banku Dyskontowym — 2.3 proc., w Banku Handlowym — 2.3 proc., w Powszechnym Banku Związkowym — 2.4 proc., w Banku Towarzystw Spółdzielczych — 2.5 proc., w Łódzkim Banku Depozytowym — 4.6 proc., podczas gdy w Państw. Banku Rolnym — tylko 1.29 proc. i w Banku Gospodarstwa Krajowego 0.83 proc.

(Znacznie niższe odsetki ogólnej sumy bilansowej, jakie przypadają na koszty handlowe w bankach państwowych, tłumaczą się w pewnej mierze tem, że wymienione wyżej banki prywatne są wyłącznie instytucjami kredytu krótkoterminowego, a banki państwowe są instytucjami kredytu krótko i długoterminowego).

Z szlachtą polską polski lud.

III.

Na specjalne podkreślenie zasługuje konstatacja niejednokrotnie różnica między odłamem konserwatywnym wschodnio - galicyjskim, tzw. podolakami, a konserwatystami krakowskimi. Różnica ta, w znacznej mierze natury psychologicznej, doprowadziła jeszcze na wiele lat przed wojną do odmienności ukształtowania się stosunków obu odłamów konserwatystów do ruchu demokratyczno - narodowego, a później, już w czasie wojny, do odmiennego traktowania zaboru rosyjskiego.

Konserwatyzm wschodnio - galicyjski był mniej dogmatyczny, mniej związany z państwem austro-węgierskim, więcej kładący nacisk na konieczność przetrwania na terenie Galicji Wschodniej bez względu na warunki, ale był też zarazem — o ile się tak można wyrazić, mniej zachodnio - europejski, bardziej „reakcyjny”. Stańczycy, będąc grupą konserwatywną, opierającą się przede wszystkim o ziemiaństwo,

wchłonęli jednak wiele elementu miejskiego z pośród wyższych sfer biurokratycznych, jakoteż ze sfer naukowych. Dzięki temu dopływowi sił nowych umieli oni np. w stosunku do ruchu narodowego ukraińskiego zdobyć się na próby, nieudane zresztą, kompromisu, mającego wytworzyć możliwe warunki współżycia. „Podolacy” reprezentowali w takich sprawach zawsze te elementy, które poza tępym oporem, nie widzieć nie chciały.

Momentem, gdy polscy konserwatyści trzymali w swych rękach los monarchii, a może i Europy, była tzw. era Badeniego.

Kazimierz Badeni, niewątpliwie jeden ze zdolniejszych polsko-austriackich polityków, podjął z ramienia Korony sprawę czeską. Załatwienie tej sprawy byłoby niewątpliwie w bardzo silnym stopniu zaważyło na losach Austro-Węgier, bowiem zmusiłoby do wprowadzenia w życie tej polityki, którą próbował dla uratowania Korony w chwili konania monarchii zainaugurować ostatni cesarz Karol. Polityką tą była polityka federacyjna, której rzeźnikiem w Polsce był Franciszek Smolka. Ale, aby tę politykę stworzyć,

trzeba było być nie tylko mężem zaufania Korony, ale być rewolucjonistą.

Walka o prawa językowe wrzała między większością czesko-polską z udziałem umiarkowanych Niemców — i obstrukcją, która uprawiali Niemcy z Czech, wszechniemcy, ciążący ku Prusom i — socjaliści. Jest faktem historycznym, że te ostatnią realną próbę uratowania Austrii uniemożliwił Polak — dzisiejszy marszałek sejmu. Ignacy Daszyński. Walka o prawa językowe czeskie była walką o los Polaka, premiera — Kazimierza Badeniego, prowadzona przez Polaka, prezydenta Izby poselskiej, Dawida Abrahamowicza z Polakiem Ignacym Daszyńskim. Tragikomiczne epizody tej walki, wprowadzenie policji do gmachu parlamentu, wyniesienie Daszyńskiego, dobiły Badeniego, który po tej próbie opowania chaosu austriackiego nie wrócił już do władzy.

Era Badeniego była epizodem tylko w ruchu konserwatywnym. Była ona dziełem człowieka, niezwiązanego ściśle ani z odłamem podolskim, ani ze stańczykami. Konserwatyzm galicyjski w życiu Austrii stał wiernie przy Koronie, ale, dając nieraz bardzo powa-

żnych działaczy państwowych Austrii, jak Dunajewski, Biliński, Fillo i Wacław Zalescy, nie był elementem tworzącym w Austrii. Na to, by tę rolę odgrywać, musiałby konserwatyzm polski być mniej polskim, bardziej austriackim. Punktem wyjścia tego kierunku musiałaby być nie „teka stańczyka”, odruch rozpacz po klęsce powstania, ale akt stwierdzający kompletną asymilację państwową Polaków. Mogły Węgry dać monarchii człowieka takiego, jak Tisza, bo Węgry były państwem quasi-samodzielnym, natomiast c. i k. kraj koronny Galicji i Lodomerii był tylko prowincją podbita, która otrzymała szczupły samorząd.

Od chwili, gdy parlament austriacki wzorem sąsiednich Niemiec oparł swój byt o powszechne prawo wyborcze, skończyły się złote czasy kierunku konserwatywnego. W bloku konserwatywnym zarysowały się pęknięcia. Sprawy społeczne, sprawy narodowościowe zaczęły pogłębiać dotąd niewielkie różnice psychiczne między stańczykami a podolakami. Stańczycy, bardziej nowocześni, mający wodza w osobie prof. Bobrzyńskiego, pogodzili się szybko z nowym stanem rze-

Czerwony bukiet - Grandiego

„Dzień Polski“ podaje, jak min. Grandi zareagował na przesłany mu przez sejmokratów krakowskich bukiet czerwonych róż z prośbą o złożenie go na grobie Matteotiego.

Min. Grandi w istocie zanim otoczenie się spostrzegło, przyjął bukiet i przeczytał kartkę. Nie namyślając się ani chwili, kazał zakupić bukiet czerwonych róż i wysłać kwiaty wraz z swoim biletem do komitetu okręgowego PPS. Na bilecie tym min. Grandi prosił, by kwiaty złożono na grobie faszysty, zamordowanego przez socjalistów.

400 OFIAR EKSPLOZJI CHIŃSKIEGO ARSENAŁU.

Londyn, 17 czerwca. (ATE) Donoszą z Pekinu o olbrzymiej eksplozji składów amunicyjnych w Scheschau, w prowincji Honau. Według dotychczasowych obliczeń 100 ludzi poniosło śmierć, 300 zostało rannych. Okolice miejsca katastrofy przedstawia obraz całkowitego zniszczenia.

W PERSJI ZNOWU TRZESIENIE ZIEMI.

Paryż, 17 czerwca. (ATE) Donoszą z Teheranu via Kalkuta, że w północnej Persji wydarzyło się silne trzęsienie ziemi. 12 wsi uległo doszczętnemu zniszczeniu.

BURZE I ULEWY WYRZADZIŁY ZNACZNE SZKODY WE FRANCJI.

Paryż, 17 czerwca. (ATE) Nad całą Francją przeszły burze i ulewy, które wyrzadziły wielkie szkody. Największe spustoszenie miało miejsce w Bar le Duc, gdzie po ulewnym deszczu całe miasto znalazło się pod wodą, która w niektórych miejscach osiągnęła poziom 2 metrów. Trzy domy zawałyły się. Dwie kobiety i jeden mężczyzna, którzy nie zdążyli na czas wyjść ze swych mieszkań zalanych przez wodę, utoneli.

W pobliżu Compiègne woda podmyła na przestrzeni jednego kilometra tor linii kolejowej Paryż—Berlin.

POGODA W ŚRODE.

Warszawa, 17 czerwca (Tel. wł.) — Komunikat PIM. Przypuszczalny przebieg pogody w dniu 18 bm.: W dalszym ciągu pogodnie. Po chłodnej nocy w ciągu dnia znaczne ocieplenie. — Słabe wiatry północno - wschodnie lub cisza.

czy, dość gładko zdecydowali się na szereg koncesyj dla ruchu ludowego, dla ruchu socjalistycznego, umieli pomówić i z Rusinami. Cechą zasadniczą polityki krajowej stańczyków była niechęć do polityki rozstrzygnięć, była tendencja do przewlekania spraw pierwszorzędnej wagi przy dość daleko idących koncesjach politycznych i osobistych. Reformy społeczne trzeba było zdobywać w drodze ciężkiej walki. Pierwsze lata ruchu socjalistycznego, ruchu ludowego świadczą o tym wyraźnie. Ale realizm polityczny stańczyków nie pozwalał im na bezpłodne protesty, na niechęć, na demonstracje w stosunku do reform, które stały się faktem.

Inaczej zachowywali się podolacy. Niechęć ich w stosunku do demokracji nie wynikała zupełnie z jakiegoś przeżywanego systemu politycznego, była rezultatem uczuciowego oporu szlagona, który wbrew rzeczywistości chciał utrzymać przynajmniej pozory dawnych stosunków. A stosunki te ulegały z dnia na dzień radykalnej zmianie; nie tylko powszechne głosowanie, nie tylko wyborcze zwycięstwa ludowców, demokratów narodowych i socjalistów, ale i postępujące rozdrobnienie ziemi, ale i budzący się przemysł w

Galicji, ale i ciężkie, a narzucające się, jako konieczność narodowa, rozstrzygnięcie zagadnienia samoobrony polskiej w stosunku do ruchu ruskiego, który, wszedłszy w życie z hasłem „lisy i pasowyska“, dzięki produkcji proletariatu inteligenckiego przez szkolnictwo klasyczne przy prawie zupełnym braku szkolnictwa zawodowego, zaczynał przybierać formy irre-

ducenty. Siłą rzeczy wobec konieczności współpracy między obu odłami konserwatywnymi nastąpił milczący podział pracy: ludźmi centrali państwowej byli stańczycy, ludźmi kraju podolacy. Sprawy, związane z polityką państwową Austrii, były w rękach stańczyków, Sejm i Wydział Krajowy szedł raczej po linii podolskiej. Stańczycy za swój urząd uważali namiestnictwo i trzymali mocno w ręku ogólne kierownictwo szkolnictwem, podolacy znów mieli silny wpływ na ustawodawstwo krajowe, na gospodarcze zagadnienia, załatwiane we Lwowie.

Na tem tle rozwinęły się dalsze wypadki polityczne; gdy Bobrzyński, wyciągając wnioski ze zmiany stosunków w Austrii, stworzył cichy blok anty-endecki, wciągając doń Stapińskiego, socjalistów, demokratów — to podo-

lacy, zbliżywszy się do endecji, sprzyjali rozłamowi w stronnictwie ludowym, prowadzili zacieklą walkę z socjalistami. Gdy Bobrzyński usiłował doprowadzić do modus vivendi z Rusinami, podolacy parli do walki najostrożniejszej, przygotowując w ten sposób walkę o Lwów w 1918 roku.

Specjalnie ciekawym jest stosunek obu odłamów konserwatywnych do zagadnienia ruchu ludowego.

Stańczycy nigdy nie usiłowali tworzyć organizacji chłopskiej. Dopiero nieomal w zaraniu wojny europejskiej proces ewolucji ruchu ziemiańskiego, wzmożenie się stanu chłopskiego, wyodrębnienie zeń chłopów zamożnych spowodował jednego z młodszych przedstawicieli szkoły krakowskiej, dr. Jana Hupkę, do naszkicowania gospodarczego programu agrarnego. Publicystyczne prace dr. Hupki wywarły większy wpływ, niżby się to wydawać mogło: ten wybitny działacz Małopolskiego Tow. Rolniczego urobił typ ludowca z zachodniej Galicji. Każdy, kto zadałby sobie trud zebrania artykułów dr. Hupki, skonstatowałby łatwo, ile hasła agrarnych właśnie od niego przejął Witos i jego najbliżsi przyjaciele.

Ale, gdy stańczycy nie wkraczali na

teren wsi chłopskiej, ograniczając się do oddziaływania na działaczy włościańskich w towarzystwach gospodarczych i w Kole Polskiem, to podolacy wobec grozy wzmagającej się fali ruskiej weszli do zainicjowanych przez elementy narodowo - demokratyczne organizacji narodowych, zajęli się — już w późniejszym okresie — Drużynami Bartoszewicmi, a część ich z posłem Kozłowskim na czele usiłowała nawet stworzyć własną organizację chłopską. Zaczęło się to od kwestii kościołów katolickich w Galicji Wschodniej, od obrony ludności mazurskiej przed wynarodowieniem przez cerkiew unicką, później, dzięki poparciu kleru katolickiego powstało tzw. centrum.

Przed wybuchem wojny europejskiej w polityce polskiej w Galicji nastąpiło swojego rodzaju ustalenie stosunków: stanęły naprzeciwko siebie dwa bloki, na czele których stali konserwatyści: blok wschodnio - galicyjski, złożony z endecji, podolaków i centrum, któremu patronował Tadeusz Cieński i blok zachodni, gdzie jednak najpoważniejsze miejsce zajmowali stańczycy. Konserwatyzm galicyjski wszedł w najcięższy okres próby dla Polski rozbitej.

Sigma.

G. G. Gardelli TABLICZKA PEŁNE 100 GRAMÓW WYKWINTNEJ CZEKOLADY DESEROWEJ, MLECZNEJ, ORZECHOWEJ. TYLKO JEDEN ZŁOTY



Jedn. Przedst.: D/H R. Werthelm, Warszawa, Królewska 18.

Zast. a/Melop. i Śląsk. „Alliance“, Kraków, Szewska 11.

3441 n

70-letni zbrodniarz zawisnie na szubienicy

Katowice, 17 czerwca (PAT.) W procesie o dzieciobójstwo przeciwko 70-letniemu Pawłowi Kozłowi, byłemu leśnikowi i jego 26-letniej gospodyni Karolinie Witosowej, sąd przysięgłych w

Cieszynie wydał onegdaj wyrok skazu jący Pawła Kozła na karę śmierci przez powieszenie, a Karolinę Witosową na 6 lat ciężkiego więzienia.

==□==

Jak na sensacyjnym filmie.

Berlin, 17 czerwca. (PAT.) Dzielnica berlińska Tempelhof była wczoraj w południe widownią niezwykle ciekawego napadu bandyty. Do mieszkania jednego z kupców zakradł się pod nieobecność właściciela bandyta. Zastaw samą tylko służącą, usiłował ogłuszyć ją uderzeniem młotka w głowę. Gdy mu się to nie udało, zrzucił ją z okna na ulicę, poczem sam wyskoczył i usiłował umknąć.

Za uciekającym puścili się w pogon zaalarmowani przechodnie i zatrzymawszy go, oddali w ręce policjanta. W tej chwili podjechała dorożka auto mobilowa, z której wyskoczył drugi zamaskowany bandyta i dwoma strza-

łami z rewolweru zranił śmiertelnie policjanta.

Z zamieszania skorzystał aresztowany i razem z zamaskowanym bandytą wskoczył do dorożki, która odjechała w szybkim tempie.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania i już w pół godziny po wypadku zgłosił się na posterunek policji szofer dorożki, oświadczając, iż pod groźbą rewolweru musiał odwieźć bandytów, a następnie odjechać z nimi na peryferie Berlina. Bandyci, znalazłszy się za miastem, wyskoczyli z dorożki i zniknęli wśród lasu, pozostawiając szofera samego.

==□==

Rad będzie 20 razy tańszy?

PROF. DUNIKOWSKI WYNALEŻĆ MIAŁ NOWĄ METODĘ WYDOBYWANIA RADU.

Warszawa, 17 czerwca (PAT.) „Express Por.“ przynosi wywiad p. Wacława Rogowicza z uczonym polskim, zamieszkałym w Cape Martin na Riwierze francuskiej prof. Zbigniewem

Dunikowskim, twórcą nowej metody wydobywania radu, znacznie szybszej i tańszej od dotychczasowych.

Prof. Dunikowski odbył przed trzema laty podróż naukową po południo-

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

Wiadomości bieżące.

18
czerwca
1930

Sroda

Marka

Jutro: Boże Ciało

Wschód słońca 3:14

Zachód 19:36.

TEATR WIELKI.

Sroda 18 bm. „Pan Topaz“, ceny popularne.
Czwartek 19 bm. „Pan Topaz“, ceny popularne.

TEATR MAŁY.

Sroda 18 bm. „Pociąg widmo“, ceny popularne.
Czwartek 19 bm. „Pociąg widmo“, ceny popularne.

KINOTEATRY.

APOLLO: 1. film dźwiękowy francuski „Śpiewak z Montparnasu“ oraz dodatki dźwiękowe.

CASINO: „Higiena seksualna“.

CHIMERA: „Serce lotnika“.

COLOSSEUM: „Coraz prędzej“ Harold Lloyd.

KOPERNIK: „Drapacz chmur i Twe usta tak kusily mnie“.

MARYSIENKA: „Kobieta bez serca“ i „Pieśni murzyńskie“.

PALACE: „Przedślubny grzech“ — (film dźwiękowy).

==□==

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. W Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich otwartą jest wystawa najpoważniejszego polskiego związku artystów „Sztuka“, reprezentującego najwybitniejszych malarzy i rzeźbiarzy obecnej doby. Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 18 pop 3733

==□==

— Popularne przedstawienia w teatrze Małym cieszą się wyjątkowym powodzeniem. Za minimalną kwotę 50-ciu groszy jest do nabycia bilet na dwa ostatnie przedstawienia sensorycznej sztuki amerykańskiej „Pociąg widmo“. Dekoracja III. aktu z zajeżdżającym pociągiem jest wspaniałą oklaskami.

— Najbliższą premierą w teatrze Małym będzie arcywesoła farsa Bissona „Kontrolor wagonów sypialnych“, która stała się już klasyczną i nie schodzi z repertuaru teatrów paryskich. Będzie to prawdziwy rekord śmiechu i wesołości. Wzniesienie to jest naznaczone na dni najbliższe. Reżyserię prowadzi p. Kazimierz Okornicki.

— Warszawski teatr dla dzieci ze sławną Ninką Wilińską, małą artystką, która cieszy się w Warszawie niezwykłym powodzeniem i jej partnerem karzelem Pawłem Dudzińskim, pod dyktando p. Tymoteusza Ortyma, jeżdżą do Lwowa i da dwa przedstawienia popołudniowe dla dzieci w teatrze Wielkim w sobotę dnia 21 i w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 4-tej po południu. Dla naszych milusińskich będzie to prawdziwa sensacja.

Krai niegasnącej idylli

Wzdłuż Renu. — Cała Holandia jeździ na rowerze. — Arnheim. — Haga. — Pałac Pokoju.

Haga, w czerwcu 1930.

Pociąg z Nadreni żąda ku Holandji z szaloną szybkością wzdłuż brzegów słynnej rzeki, o którą tyle krwi już przelano. Z okien wagonu krajobraz jest inny, niż wydawał się naszej wyobraźni. By zakosztować poezji tego kraju, opiewanego przez tylu poetów, trzeba jechać statkiem wzdłuż Renu. Z pociągu widzi się raczej kraj uprzemysłowiony, winnice, w których w pocie czoła pracuje wyrobnik. Po szosach mkną samochody, podnosząc za sobą tumany kurzu. Berlinaki naładowane węglem płyną po rzece. Wygodnie rozparty w fotelu wozu restauracyjnego turysta zamyka oczy, by wyczarować sobie wspomnienia złotowłosej Loreley lub hrabiny Jutty i jej nieszczęśliwych kochanków.

W Holandji Krajobraz coraz bardziej płaski. Domki rozrzucone tu i tam o wysokich czerwonych dachach, otoczone zabudowaniami gospodarczymi, kaczki kąpią się w kałużach. Wszystkie czystości, schludne, wypielęgno-

U brazylijskiego przyjaciela Polski

ROZMOWA Z PROF. DE LANGARD MENEZES.

Dnia 16 bm. wyjechał z Warszawy po 4-dniowym pobycie najszerzej szanowany przyjaciel Polski w Brazylii, prof. Rodrigo Octavio de Langard Menezes, sędzia Sądu Najwyższego i wiceprezes Towarzystwa polsko-brazylijskiego w Rio de Janeiro, którego prezesem jest sam prezydent republiki brazylijskiej.

Przed wyjazdem wybitny uczony brazylijski przyjął naszego współpracownika i udzielił mu interesującego wywiadu. Zapytaliśmy profesora o cel przybycia do Polski.

— Pragnąłem — brzmiała odpowiedź — ujrzeć wreszcie ten kraj, o którym tyle słyszałem i dla którego mam tak wiele serdecznego uczucia.

— Czemu zawdzięczamy tak zaszczytne dla nas sympatie pana profesora?

— Przyjaźń dla Polski jest w mojej rodzinie, można powiedzieć, tradycją. Gdy mając 10 lat, po raz pierwszy usłyszałem mojego ojca przemawiającego publicznie — tematem jego mowy była właśnie Polska, specjalnie zaś dzieje Kościuszki. Wywarło to na mnie wówczas już tak potężne wrażenie, że wzbudziło i we mnie miłość dla uciemiężonego wówczas kraju. Wnet potem ojciec mój został gubernatorem stanu Parana i za jego rządów właśnie zaczęli tam przybywać masami pierwsi koloniści polscy. Stykałem się więc z nimi za młodu i w ten sposób istniejąca już nie sympatia dla Polski coraz bardziej utrwalala się w mem sercu. W bibliotece ojca mego znajdowałem wiele książek o Polsce, które czytałem zachłannie.

Gdy po odzyskaniu niepodległości przez Polskę przybył do Rio de Ja-

neiro pierwszy poseł polski, hr. Orłowski, piastowałem właśnie urząd podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych i jako taki pierwszy przyjmowałem posła polskiego. Dopomagałem mu, jak mogłem, w jego pracy, jak zresztą również i jego następcę. Szczególnie przyjaźniły się z obecnym posłem, p. Tadeuszem Grabowskim, inicjatorem Towarzystwa polsko-brazylijskiego, cieszącym się u nas powszechną sympatią i pracującym z wielką energią a szczerem zapalem. Praca ta daje piękne owoce, co specjalnie podkreślałem na audjencji u p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Czyni on bardzo wiele dla współpracy intelektualnej między naszymi narodami. Dość często odbywa się wzajemna wymiana profesorów, potęguje to wzajemną znajomość i serdeczność, torując drogę innemu stosunkom o charakterze bardziej materialnym. Jednym z objawów zainteresowania Polską w Brazylii może służyć wydany niedawno zbiór wszystkiego, co pisano u nas o Polsce w postaci artykułów lub wierszy. Zrobił się z tego wielki tom, liczący przeszło 300 stron. Trudno o dowód wymowniejszy.

— Pan profesor jest w ścisłym kontakcie z naszymi prawnikami?

— W czasie trzydziestu lat wykładowania międzynarodowego prawa prywatnego oraz w czasie pełnienia przeze mnie funkcji konsultanta prawnego mojego rządu, miałem nieraz okazję do stykania się z prawnikami polskimi. Wymienialiśmy między sobą korespondencje, książki itd. aż ostatnio na zaproszenie dr. Grabowskiego oraz uczonych tutejszych przybyłem do Polski.

— Towarzystwo im. św. Salomei opieki nad wdowami i sierotami urządziło dnia 20 bm. w piątek o godz. 9-tej rano w kościele św. Mikołaja nabożeństwo żałobne za duszę św. p. Marji ze Szczuckich Łomnickiej, jednej z założycielek i najgorliwszego członka, na które zaprasza Towarzystwo wszystkich członków, rodzinę św. p. zmarłej i pobożnych chrześcijan, zostanie odprawione przez kuratora Tow. ks. dr. Jana Ciemińskiego.

— Wystawa Szkolna Państwowej Szkoły Koszykarskiej we Lwowie, przy ul. św. Zofii nr. 1a, odbędzie się w dniach od 18 do 22 bm., wystawa otwarta od godz. 8 do 18 bez przerwy. Wstęp wolny.

— Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział Lwowski. Walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 21 bm. o godz. 6.30 popoł. w sali Seminarium Historii Polski Uniwers. J. K. ul. Mickiewicza 5a, III. p. z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego

zgromadzenia, 2) sprawozdanie ustępującego zarządu, 3) wybór nowego zarządu, 4) wybór delegatów na walne zebranie delegatów PTH, 5) wolne wnioski.

— Małopolska Straż Obywatelska wzywa wszystkich swoich członków do wzięcia udziału w pielgrzymce urządzonej ku uczczeniu 22 bohaterów rozstrzelanych w roku 1919 w Złoczowie. Pielgrzymka odbędzie się w niedzielę dnia 22 bm. Wyjazd z głównego dworca godz. 6.45 rano, z dworca Lwów-Podzamcze 7.05.

==□==

— Odczyt o św. Emeryku. Pod protektorem XX. Arcybiskupa Twardowskiego i Theodorowicza odbyła się 14 bm. w ratuszu uroczysta akademja ku czci św. Emeryka, którego dziewięćsetlecie śmierci obchodzi w r. bież. naród węgierski. Sala była pełna, a wśród doborowej publiczności

zauważyliśmy przedstawicieli duchowieństwa, kierowników najwyższych urzędów państwowych i miejskich oraz przedstawicieli wojskowości.

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową hymnów polskiego i węgierskiego, wygłosił dłuższy nader zajmujący odczyt o początkach katolicyzmu na Węgrzech dr. Adrian Diveky, docent uniwersytetu warsz. i znany działacz na polu zbliżenia polsko-węgierskiego. Prelegent dał najpierw ogólny rzut oka na sytuację polityczną Węgrów na przełomie X i XI w., a następnie nakreślił rozwój religii katolickiej na Węgrzech, działalność św. Stefana i królewicza Emeryka, szczególnie podkreślając związki ich z Polską za Chróbrego. Przy końcu odczytu wspomniął dr. Diveky o tegorocznych przygotowaniach wspaniałych uroczystościach w Budapeszcie ku czci Świętego i zaprosił imieniem komitetu uroczystościowego „braci Polaków“ do odwiedzenia Węgier i najliczniejszego udziału w obchodzie. Zakończyła część koncertowa, w której panie z tutejszej kolonii węgierskiej odśpiewały i odegrały na skrzypcach kilka pięknych utworów węgierskich.

Tak odczyt, jak i produkcje muzyczne spotkały się z nader życzliwym przyjęciem u nieszczędzającej oklasków publiczności. Rolę gospodarzy na uroczystości spełniał wydział Twa im. P. Skargi, oraz konsul honorowy węgierski dr. Neumann.

— Tydzień Dzieci T. O. M. Tow. Ochrony dzieci i młodzieży, opiekujące się bezdomnymi dziećmi, raz w rok urządza Tydzień Dzieci, i w tym czasie zwraca się z apelem do społeczeństwa o poparcie działalności T-wa. A potrzeby jego są wielkie! Bursa dla młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, przedszkola i ochronki, opieka nad matką i dzieckiem — wszystko to pociąga za sobą krociowe wydatki, a do chody — to dobre serca ludzi rozumiejących niedolę dzieci bezdomnych, pozostających pod opieką T-wa. Urządzona w niedzielę zbiórka uliczna na T. O. M. nie przyniosła wiele, bo sposób ten ściągania daniny, nadużywany przez mniej zaufane T-wa, przestał interesować ogół, więc T. O. M. zainicjowało szereg imprez, w nadziei, że połączenie „miłego z pożytecznym“ odniesie pożądaną skutec.

I zapewne spełnią się życzenia Komitetu obywatelskiego Tygodnia T. O. M. i jutro we czwartek na festynie wiosennym na pl. Targów Wschodnich zgromadzą się tłumy, by wśród zieleni i kwiatów uradować duszę rozrywkami, przygotowanymi przez Komitet. Wśród dźwięków zgranej orkiestry, urządzona będzie loteria fantowa, bogato zaopatrzona; beda gry

wane jak z owego pudełeczka, w którym z Norymbergii na jarmarki polskie przywędrowało drewniane miasteczko, drewniane krówki i kozy, drewniani ludzie w malowniczych strojach. Niedziela. Na gościńcu, biegnącym wzdłuż trasy kolejowej, roi się od cyklistów. Jadą do kościoła; w wielkich białych czepkach poważne damy holenderskie, młode dziewczęta, stara babunia, para kochanków, dzieci i mynherzy, a wszystko statecznie, w dostojnych tradycyjnych strojach. Ma się wrażenie, że wszyscy tu używają rowerów jako lokomocji.

I rzeczywiście, po krótkim w Holandji pobycie widzi się, że cała Holandia jeździ na rowerze.

Flirt w Holandji musi być rzeczą nieznaną. Panienki, nawe gdy spacerują piechotą, wydają się być dalekimi od tego lekkomyślnego zajęcia. Jak szczerze pozastawiane są firankami i zasłonami okna domków holenderskich tak niedostępna i zamknięta w sobie wydaje się obcemu młoda Holenderka.

Bliskie niemieckiej granicy miasto Arnheim jest niejako rezydencją emerytów. Mały czystuszek, jak wszystko tutaj, dworzec, mały, schludny, wypielęgnowany plac, a w koło niskie domy i niskie hotele. Wszędzie czystość i dobrobyt, spokój i wra-

nie jakieś idylli; na ulicach nie ma ani gwaru, ani zgiełku. Miasto budzi się codziennie dość późno, prawie bezgłośnie. Może to tylko wrażenie cudzoziemca, ale wydaje się jakby tu wieczna panowała niedziela. Aleje, szmaragdowe trawniki, kwietniki ściekające się, jak różnobarwny dywan, nadają miasteczku wygląd odświeżony. A wieczorem wszystko jest także jakieś stonowane, przyćmione. W kawiarniach świecą latarnie matowym światłem, świetlna reklama jest tu „tabu“, a w restauracjach i innych lokalach nawet egzotyczne bawarskie maski, lalki i sprzęty nie działają podniecająco. Nawet jazz ma tu inne tempo — umiarkowane, jak życie tutejszych obywateli, zamożnych, spokojnych, zadowolonych z rozkoszy zasłużonej emerytury. Domy z czerwonej wypalanej cegły, o wyglądzie spokojnym, jak ich mieszkańcy, balkoniki z lakierowanego białego drzewa, białe lśniące ramy okien mają w sobie coś naiwnego. Za temi oknami, w tych uliczkach i ogrodach nie pleni się chyba występki, zbrodnia, namietności, jakie rodzą się w miastach fabrycznych. I policjant nie ma w sobie nic groźnego i służy pewnie tylko dla dekoracji, bo chyba porządek publiczny nie bywa tu zakłócony.

Z Arnheim wspaniała asfaltowana

droga samochodowa, wiedzie nas do Utrechtu. W Hadze nasuwają się refleksje o zjazdach politycznych. Na po ważnym Viwer, otaczającym gmach holenderskiego parlamentu, pływają łabędzie, mewy i kaczki. W podwórcach, otoczonych starymi i nowymi budynkami, panuje nastrojowa ponura, historyczna. W dniu święta narodowego na tem samem miejscu, na którym stracono w r. 1619 sędziego Oldenbarnevalda, ukazuje się królowa cała w bieli. W sali posiedzeń pustki. Stara posługaczka udziela głośniejszych wyjaśnień, których nie słucha i nie rozumie turysta.

Na drodze z Hagi do Scheveningen wśród bujnego parku wznosi się imponujący budynek z czerwonej cegły, o białych oknach, fantastycznych łukach i bardzo niejednostajnej architekturze. To Pałac Pokoju. Na jego styl złożyły się różne gusta i różne narody. Kuta bramę ogrodową dostarczyli Niemcy, główna brama Belgowie, zegar wieżowy pochodzi z Szwajcarii, kandelabry z Austrii, a miliony na budowę były amerykańskie. Nic dziwnego, że mieszanina ta nie dała wyników zbyt szczęśliwych. Zewnętrzna szata jest tak mało obiecująca, że bez żalu mijamy szybko ten Pałac, którego wnętrza nie jesteśmy nawet ciekawi.

H. M.

i zabawy, a dochód z nich — to dach nad głową sierót, opieka nad opuszczonymi dziećmi, kształcenie ich i chowanie na dzielnych i pożytecznych obywateli. Więc pospiesz tłumy i rzuć grosz na cel zbożny i pożyteczny; nódają wszyscy na festyn na pl. Targów Wschodnich we czwartek 19 b.m. A że Bóg nad sierotami — to i pogoda dopisze.

— **Wykłady o wyborze zawodu.** W dniu dzisiejszym w sali Uniwersytetu przy ul. Marszałkowskiej wygłosi wykład prof. dr. Stan. Niemczycki p. t. „Studia na Akademii medycyny weterynaryjnej”, z cyklu wykładów o wyborze zawodu i studiach akademickich, organizowanych przez TNSW. Początek o godz. 7 wiecz.

— **„Dwaj dentyści z ulicy Krótkiej”.** W związku z notatką pod powyższym tytułem umieszczoną w numerze 162 z 17 b.m. p. Maurycy Fleischer wyjaśnia nam, że z aferą oszukańczą swego współnika p. Józefa Rappaporta nie ma nic wspólnego. Szereg osób, poszkodowanych przez p. Rappaporta, skierowało przeciw niemu do prokuratury doniesienia karne o oszustwo i wyłudzenie.

==□==

— **Uliczni rabusie.** W dniu wczorajszym znów zaszły w mieście dwa wypadki występu ulicznych rabusiów, wyrwających z rąk kobiet torebki z pieniędzmi. Na peronie na dworcu głównym nieznany osobnik wyrwał z rąk Bronisławy Astman, zamieszkałej w Komarnie, torebkę z paszportem za granicznym oraz gotówkę w kwocie 300 zł. — Drugi podobny wypadek wydarzył się na ulicy Stryjskiej: ulicą tą w kierunku miasta przechodziła N. Kuzaczówna, zamieszkała przy ul. Stryjskiej l. 62. Obok parku Kilińskiego nieznany sprawca wyrwał z jej rąk torebkę, zawierającą 80 zł. w gotówce.

— **Obława w pociągu.** W pociągu, przybyłym wczoraj z Przemyśla, na dworzec główny, urzędnicy kolejowi i funkcjonariusze policyjni przeprowadzili obławę, w czasie której przyłapali kilku pasażerów, podróżujących bez biletu. Pochodzili oni z Gródka, Kamieniobrodu i Mszany. Odpowiadać będą za oszustwo.

==□==

□ **BRZEŻANY.** Podwójne święto obchodzą Brzeżany w br. jubileusz. 400 lecia miasta Brzeżan i 125-lecia gimnazjum brzeżańskiego, komitet poczynił już daleko idące przygotowania, mające na celu ułatwić uczestnikom zjazdu, przybycie, przez uzyskanie zniżek kolejowych, — postarał się o dogodne kwatery i czyni starania, aby miłym gościom uprzyjemnić pobyt w Brzeżanach. Karty uczestnictwa, uprawniające do korzystania z kwatery i do udziału we wszystkich częściach programu i zniżki kolejowej wydaje sekretariat magistratu Brzeżan w cenie po 20 zł. od osoby. Członkowie rodzin uczestników zjazdu i młodzież akademicka płacą za kartę uczestnictwa po 10 zł. Termin zgłoszenia na ręce prezesa miasta Brzeżan Wiszniewskiego upływa 18 czerwca 1939 r. Komitet zaprasza na tę uroczystość wszystkich b. profesorów i uczniów brzeżańskich, oraz tych, których z Brzeżanami łączy serdeczne wspomnienia.

==□==

■ **513.130 zł. subwencji z ministerstwa rolnictwa.** Ministerstwo rolnictwa przyznało ostatnio szereg subwencji na cele, związane z rolnictwem. I tak: małopolskim spółkom wodnym subwencję w wysokości 400.000 zł. Muzeum przemysłu i rolnictwa 60.000 zł. na filmy i 7.130 zł. na badania nad mechanicznym oczyszczaniem ziarna siewnego, Polskiemu Tow. Zootechnicznemu 24.600 zł. na badania nad metodami zwalczania chorób ryb. Związkowi organizacji rybackich 8.300 zł. na organizację kursów rybackich. Pomorskiej Izbie Rolniczej 5.600 zł. na organizację kursów gospodarskich żeńskich, wreszcie Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu 7.500 zł. na prowadzenie dwóch wędrownych szkół rolniczo-gospodarskich.

==□==

O zaprowadzenie ruchu autobusowego na szlakach projektowanych linii kolejowych

Na ostatnim posiedzeniu Państwowej Rady Kolejowej, b. prezes dyrekcji PKP. we Lwowie, inż. Stanisław Rybicki, wystąpił ze szczegółowo umotywowanym pomysłem zaprowadzenia publicznego ruchu autobusowego na szlakach projektowanych linii kolejowych, jako tymczasowego środka komunikacyjnego. Umotywowanie tego projektu jest następujące:

Program rozbudowy sieci kolejowej, który wymaga ok. 2 miliardów złotych, jest ustalony od 2 lat, lecz jego realizacja, zależna od uzyskania potrzebnych funduszy budżetowych lub pożyczek zagranicznych, jest rzeczą niepewnej i prawdopodobnie dalekiej przyszłości. Dlatego też trzeba szukać pomocy w środkach prowizorycznych. Jako takie można uważać budowę dróg bitych i zaprowadzenie publicznego ruchu autobusowego na szlakach projektowanych linii kolejowych, przyczem na

leżałoby trasę tych dróg bitych tak poprowadzić, aby można z czasem, po zdobyciu potrzebnych środków finansowych, zbudować na trasie drogi bitej kolej żelazną. W wypadkach, gdy na szlaku projektowanej kolei już istnieje choćby tylko częściowo droga bita, należałoby tę drogę uzupełnić, względnie należałoby dla ruchu autobusowego przy stosować i ruch autobusowy jak najszybciej zaprowadzić. Tego rodzaju prowizoryczne rozwiązanie nadaje się szczególnie dla linii kolejowych miejscowego znaczenia, lub też dla wypełnienia luk w istniejącej sieci kolejowej.

Oto w ogólnych zarysach umotywowanie projektu.

Od siebie dodamy, że zagranicą, przede wszystkim w Ameryce (Stany Zjednoczone A. P. i Brazylija), na kilku szlakach zaniedbano budowę nowych linii kolejowych, a natomiast przystąpiło do budowy dróg autobusowych.

Od Kałusza do ujścia Łomnicy

KONIECZNE SĄ INTENSYWNE ROBOTY REGULACYJNE.

Na terenie województwa stanisławowskiego wyrządziła ostatnia powódź, spowodowana wylewem Łomnicy, ogromne szkody. Bardzo dotkliwie ucierpiał gospodarska m. i. w Wistowej, Studziance, Medyni, Temerowcach, Pukasowcach, na której to przestrzeni nie przeprowadzano już od lat żadnych robót regulacyjnych, a nawet normalnej niezbędnej konserwacji brzegów.

Równocześnie zaś słyszy się wiele o Perehinisku, Jasieniu itd., przyczem kredyt na regulację Łomnicy i Czerwicy jest tylko jeden, podczas gdy zazwyczaj na każdą rzekę ministerstwo robót publicznych wyznaczało osobne kredyty, jako regulacyjne.

Zaznaczyć jeszcze należy, że szkody na obszarze Wistowej—Studzianki są

wprost niepowetowane, gdyż znaczna część pól przyrzecznych oraz dalej położonych uległa wskutek powodzi wymuleniu albo też woda uniosła znaczne obszary, zabierając je bezpowrotnie dotychczasowym właścicielom.

Są to następstwa pomijania przy regulacji rzek przestrzeni od m. Kałusza aż do ujścia Dniestru, chociaż regulacja ta jest jak najżywniejszą koniecznością, podyktowaną dobrze zrozumiałym interesem Państwa i znacznej stosunkowo ilości mieszkańców, których osiedla są, jak dotychczas, stale zagrożone klęską powodzi i narażone rok rocznie na nieobliczalne szkody.

Niewątpliwie ministerstwo robót publicznych wyda odpowiednie zarządzenia i uruchomi kredyty na wspomniane roboty regulacyjne.

Z sesji Magistratu.

Na wczorajszej sesji Magistratu odbytej pod przewodnictwem wiceprezydenta inż. Kolbuszowskiego uchwalono między innemi oddać wykonanie robót rekonstrukcyjnych w Kamienicy Czarnej firmie inż. Wawrzyńca Dajczaka za sumę 10.000 zł. Uchwalono dalej wykonanie kruzganków w Kamienicy Królewskiej kosztem 105.362 zł. z tem, że w roku bieżącym wykona się roboty za kwotę 79.864 zł. Roboty te oddano firmie inż. Dajczaka. Rozbiórke starej oficyny w tej kamienicy oddano firmie Cwienarski. Z porządku dziennego magistrat uchwalił przeróbkę trzech ubikacji w pałacu sztuki na pomieszczenie dioram miasta Lwowa kosztem 12.820 zł. Wykonanie robót stolarskich w tych ubikacjach oddano firmie Szydłowski. malarskich firmie Rewucki, tapicerskich firmie Matwiłowski, szklar-

skich firmie Reuter, elektrotechnicznych firmie „Ekes”, wykonanie sztuczne go terenu Stefanowi Miczyńskiemu. W dalszym ciągu udzielono Stanisławowi Lamersowi pozwolenia na budowę 1-piętrowego domu u zbiegu ulic Potockiego i bocznej. Towarzystwu „Narodna Lecznica” na budowę 2-piętrowego budynku przeznaczonego na szpital, na ul. Piotra Skargi, przyczem Towarzystwo zobowiązało się odstąpić miastu pas gruntu na rozszerzenie tej ulicy, Andrejowi i Bronisławowi Paterom na budowę 1-piętrowego domu przy ul. Potockiego, Piotrowi Tarnawickiemu na budowę 2-ch domów 2-piętrowych przy ul. Kadeckiej i. 15 i 17, Wkońcu pozwolono Grzegorzowi Truszowi na nadbudowę 1-go piętra w realności ul. Wulecka l. 76.

==□==

Kronika przemyska.

Zapowiedź zmian w t. komendzie policji. Wedle krążących pogłosek, które notujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego, ma wkrótce nastąpić zmiana na stanowisku komendanta powiatowego PP., zajmowanym przez p. Mariana Moritza.

P. Moritz ma objąć wyższy i odpowiedzialny posterunek w służbie bezpieczeństwa, podczas gdy jego następcą na stanowisku komendanta pow. ma być p. Stanisław Wysogład, kierownik komisariatu policji w Jarosławiu.

Równocześnie z powyższymi wersjami pojawiły się wieści także o zmianach na innych stanowiskach w tut. służbie bezpieczeństwa.

Jakie są widoki ruchu budowlanego. W samym Przemyśle nie widać ruchu budowlanego. Tylko tu i ówdzie zarządził właściciele odświeżenie fasad swych domów, co się dzieje na skutek pewnego nacisku ze strony zarządu miasta. Na peryferiach i przedmieściach przystąpili zaś nieliczni posiadacze parcel do budowy małych domków mieszkalnych dla własnego użytku. Wykonanie tych robót budowlanych powierzyli owi posiadacze przeważnie murarzom koncesjonowanym wedle nowego typu na podstawie t. zw. kart rzemieślniczych. Władze wydały kilkanaście takich upoważnień murarzom, którzy pracują pod kierownictwem względnie nadzorem budowniczych lub architektów.

Po wsiach okolicznych, przynajmniej w niektórych, ma panować również nieco żywszy ruch budowlany, oczywiście na małą skalę.

Pomimo chwilowo bardzo skromnych widoków można jednak obecny stan uważać za przemijający. Pewne dane przemawiają bowiem za tem, że ruch budowlany w sezonie tegorocznym ożywi się i przybierze na sile.

Warszawska szopka polityczna dała tu jedno przedstawienie w sali b. Teatru polskiego, która się wypełniła dość liczną publicznością. Dowcipy sytuacyjne, kalambury i piosenki, towarzyszące pokazowi udatnych figurynek nie chybiły zamierzonego celu znajdując uznanie audytorium.

„**Twierdzą nam będzie każdy próg**” sztuka generała Andrzeja Galicy została staraniem Białego Krzyża odegrana przez zespół amatorski w sali „Sokoła”. Rzecz osnuta na tle pamiętnych walk polsko - ukraińskich o Lwów, rozgrywa się niejako na jednym z odcinków frontu wśród huku strzałów. Sceneria bojowa wyróżnia tę sztukę, która odznacza się prostą i szlachetną tendencją i jest jakby stworzona dla scen amatorskich.

Sztukę odegrano bez zarzutu. W antraktach przygrywała doskonale orkiestra 5 p. str. podhał.

Publiczności nie było zbyt wiele. Autor, obecny na przedstawieniu, był przedmiotem żywych owacy.

Po cyrku „Amarant” rozbił swoje namioty na tym samym placu przy ul. Konarskiego wcale dobry cyrk „Reckich”, cieszący się dość liczną frekwencją publiczności. Po nim ma tu zjechać cyrk „Staniewskich”, który się cieszył w ub. r. wielkim powodzeniem, dzięki bardzo urozmaiconemu programowi, pełnemu prawdziwie cyrkowych ekscentrycznych i karkołomnych atrakcji.

POŻAR SAMOCHODU.

Kołomyja. (Tel. wł.). Na drodze Kołomyja - Kosów na 11 km. spłonęło auto Nr. 376082 będące własnością Mariana Purgicza i Ski z Iliniec, a kierowane przez szofera Jana Popielucha. Przy czyną ognia był wybuch z powodu krótkiego spięcia benzyny przechowywanej w bańce. Popieluch doznał popażenia prawej ręki.

ZAMACH SAMOBÓJCZY CZY MORDERCZY?

Felsztyn. (Tel. wł.). W nocy z 14 na 15 czerwca znaleziono na torze kolejowym na przestrzeni Felsztyn - Głęboka, zwłoki Stanisława Mądrego, lat 23, z Felsztyna, pow. Stary Sambor z uciętą ręką i zmiażdżoną głową.

Kronika stanisławowska.

Stanisławów, 16 czerwca.

Dnia 15 b. m. odbyło się **poświęcenie ochronki polskiej w Wojniłowie**, powiat Kałusz. W uroczystości wziął udział starosta powiatowy Kostolowski, okoliczne ziemianstwo i tłumy publiczności.

Poświęcenie Domu zdrowia w Kosowie. Wiceminister Przemysłu i Handlu Kożuchowski wziął w dniu 15 b.m. w Kosowie udział w uroczystym poświęceniu Domu zdrowia Stowarzyszenia pracowników państwowych w Warszawie. W uroczystości powyższej uczestniczył w imieniu wojewody stanisławowskiego dyrektor Robót pu-

blicznych p. Południowski, oraz liczni reprezentanci miejscowych władz.

Burza w powiecie dolinańskim. W dniu 15 b. m. o godz. 17 nawiedziła burza gradowa gminy Teresówkę i Wolę Zaderewską, powiat Dolina, wyrządzając znaczne szkody.

Nieudany występ komunistów. W dniu 15 b.m. usiłowali urządzić komunistyczną masówkę w Stanisławowie, na ul. Długiej, znani agitatorzy komunistyczni Strick Jakób, Fischer Józef i in. Organa policji państwowej zlikwidowały szybko to wystąpienie. Inicjatorów aresztowano i oddano władzom prokuratorskim.

Z SALI SĄDOWEJ.

Proces bomb arzy ukraińskich.

Zbrodnia człowieka o dwóch twarzach. — Czerwony dyktator. — Tajemnica wsi podwiedeńskiej.

SIEDEMNASTY DZIEŃ ROZPRAWY.

Na początku wczorajszej rozprawy przesłuchiowano jeszcze kom. Czechowskiego, któremu obrońcy zadawali pytania obliczone więcej na demonstrację, niż dla wyświeślenia prawdy.

Zeznania kierownika brygady śledczej.

Wśród wielkiego zainteresowania audytorjum wchodzi na salę świadek Kazimierz Billewicz podkomisarz policji, kierownik brygady przestępstw antypaństwowych. Świadek zeznał, że wyznaczyszy poszczególnych funkcjonariuszy do prowadzenia tej sprawy, kierował techniczną stroną śledztwa. Przesłuchiwanie oskarżonych spoczywało w ręku kom. Czechowskiego, któremu do pomocy oddani byli Chnanowski, Dębicki, Radoń i in., on sam zaś wydawał instrukcje, gdzie przeprowadzić rewizję, szukać współników, zarządzał inwigilację podejrzanych itp. na podstawie materiału zebranego przez wywiadowców. W czasie przesłuchiwania aresztowanych świadek wpadał na chwilę do biur, gdzie przesłuchiwało i zadawał oskarżonym pytania. Świadek przypomina sobie, że chodziło mu o stwierdzenie, czy Popadiuk występował pod pseudonimem Hurtaka. I oto gdy Naorlewiczowi pokazano fotografię Popadiuka ten zaraz zawołał „to Hurtak”. Kom. Billewicz, chcąc się przekonać, czy Naorlewicz mówi prawdę, starał się go przekonać, że to fotografia jakiegoś złodzieja. „Nie panie komisarzu, jak Boga kocham, to Hurtak”.

W dalszym ciągu zeznał świadek, jak Bida przyznawszy się do pozostawienia walizki z bombą w zarządzie Targów Wschodnich — wskazał na p. Rothównę i Cieńską, z którymi w krytycznym dniu rozmawiał i przedstawił takie okoliczności, że prawdziwość jego przyznania się nie ulegała wątpliwości. Inni oskarżeni przyznawali się również dobrowolnie i ta szczerość ich zeznań aż dziwiła świadka.

Na pytanie przewodniczącego, czy od oskarżonych biciem wymuszano zeznania — świadek z oburzeniem odparł te insynuacje i stwierdza, że instrukcja zakazuje bicia, a świadek nie wie, czy by ktoś instrukcję przekroczył. Na żądanie obrońcy dr. Szuchewicza prokuratura przysłała prok. Vondrauscha, który w obecności obrońcy miał zbadać sprawę rzekomego bicia, tymczasem prok. V. czekał trzy kwadransy, a obrońca nie zjawił się. Do uszu świadka, jako kierownika brygady śledczej, nie doszła nigdy skarga ze strony oskarżonych, jakoby ich bito.

Po przesłuchaniu świadka, oskarżeni, jakby pewni swej bezkarności, zaczęli zadawać świadkowi demonstracyjne pytania. I tak Naorlewicz twierdził, że świadek, pokazując mu fotografię Popadiuka, przyłożył mu rewolwer do skroni i kazał mu powiedzieć, że to Hurtak. Kiryuk znów pozwolił sobie na zarzut, że pewnego razu jeden z wywiadowców zameldował świadkowi, że od bicia trzcina połamała się, a świadek kazał kupić nową i „bić po tatarsku”.

Wreszcie Tereszczuk zarzucił świadkowi, że „z trzcina w ręku uczył go tańczyć naokoło krzesła, gdy on skarżył się na opuchnięcie stóp”.

Kom. Billewicz z uśmiechem ubolewania odpierał te insynuacje, stwierdzając, że wszystko to bajki wyssane z palca.

Ale prasa ruska bajki te puścił w świat, jako prawdę, a nikt nie stara się, by temu kres położyć. Zdarzały się i dawniej choć bardzo rzadko wypadki, że oskarżony, chcąc się wywinąć składał winę na policję lub na sędziego śledczego, że źle zapisał w pro-

tokole zeznań, ale sprawy takie z niej ssa załatwiano. Spisywano protokół, zabierał głos prokurator — i oskarżony zaraz odwoływał zarzuty. Dlaczego dziś pozwala się „bombiarzom” podnosić tak ciężkie zarzuty niewiadomo. — Przyp. sprawozd.).

Wkońcu obrońcy starali się wziąć świadka w ogień krzyżowych pytań, ataki ich jednak rozbiły się w puch wobec spokojnych, rzeczowych i taktownych odpowiedzi kom. Billewicza.

Po przerwie sąd przywołuje jeszcze raz świadka Radonia, któremu obrona zamierza postawić jeszcze kilka pytań.

Gdy zjawił się św. Radoń, obrońca dr. Hankiewicz zapytuje go, czy przesłuchiwał w czasie dochodzeń policyjnych osk. Kaczmarzkiego w sprawie mapy Zniesienia, wykonanej przez U. O. W.

Św. Radoń: Nie przesłuchiwałem.

Obr.: Dlaczego pan tego nie uczynił, to źle...

Św. Radoń: Panie mecenasie, w czasie dochodzeń policyjnych mieliśmy w aresztach 30 podejrzanych o zamach, trzeba ich było wszystkich przesłuchiwać i to nie raz, ale po trzy razy, do tego wszystkiego należało przesłuchiwać całe rzesze świadków, te przesłuchiwanie były jeszcze przeplecione nagłymi rewizjami. Robota była gorączkowa. Mogłem więc przeoczyć przesłuchiwanie Kaczmarzkiego na tak drobny szczegół... Ale jeśli kto może mieć do mnie żal oto, to raczej mój przełożony, p. komisarz Billewicz, a nie pan mecenas...

Obr.: A czy zestawiał pan zeznania Kaczmarzkiego z mapą?

Św. Radoń: Jeśli twierdzą że zapomniałem o mapie, to chyba nie zestawiałem...

Obr.: Słusznie.

Policjant polski czuwa nad bezpieczeństwem akademików ruskich.

Następnie przewod. s. s. o. Jagodziński przesłuchuje komisarza policji Czechowskiego, Radonia i wyw. Kowalcuka na fakt przeprowadzonej w dniu 13 września r. z. perlustracji w domu akademickim ukraińskim.

Świadek Radoń, który rzeczywiście odznacza się wprost fotograficzną pamięcią wzrokową, podaje następujące szczegóły perlustracji:

Wyruszyliśmy o godz. 5 rano, gdy świtało. Aby nie być zauważonym, szliśmy stokami Cytadeli. W pewnym miejscu rozdzieliliśmy się i zbiegaliśmy pojedynczo ze stoków, ukrywając się w zagłębieniu przed bramą. Cicho czekaliśmy, aż stróż otworzy bramę. Nagle zaskoczył nas posterunkowy policji z wyciągniętym rewolwerem w ręce. Krzyknął do nas: rece do góry! Nieporozumienie wyjaśniło się natychmiast. Okazało się, że posterunkowy, który pełnił straż na ul. Pełczyńskiej wziął nas za zamachowców lub złodziei i chciał nas aresztować, obawiając się, że w złych zamiarach podsunęliśmy aż pod dom.

Następnie obrona wypytuje świadka Kowalcuka, dlaczego w kurytarzu domu akademickiego mówił do posterunkowego policji w liczbie mnogiej: „dlaczego nie zatrzymaliście go (Popadiuka)?”

Św. Kowalcuk: Całkiem proste, bo w myśl instrukcji służbowej tytułujemy posterunkowych per wy.

Obr.: Czy w domu akademickim ukraińskim nie ma drugiego akademika podobnego do Popadiuka?

Św. Kowalcuk: Możliwe że jest, ale ja o tem nic nie wiem.

W czasie konfrontacji tak zeznania kom. Chrzanowskiego jak i Radonia pokrywają się całkowicie tak co do pracy rewizji w ukr. domu akad., jak i co do sposobu jej przeprowadzenia.

Plamka a blizna na nosie...

Wreszcie następuje atak koncentryczny pytań obrońców, którzy pytają świadka kom. Chrzanowskiego o takie szczegóły np. o to, dlaczego w protokołach policyjnych jedni z oskarżonych określając Popadiuka, podawali iż ma plamkę na nosie, a inni że bliznę na nosie. Świadek tłumaczy, że tłumaczenie takich drobniostek nie jest już w jego mocy, błąd powstał prawdopodobnie wskutek pomieszania u oskarżonych pojęć „plamki” z „blizną”.

Prok.: A dlaczego pan komisarz nie konfrontował w policji Naorlewicza z Popadiukiem, tylko zadowolili się pan rozpoznaniem z fotografii?

Św. Chrzanowski: Postawiłem wniosek na przeprowadzenie tej konfrontacji, sprzeciwił się jednak temu komisarz Billewicz, obawiając się że aresztowani porozumieją się wzrokowo i wtedy dalsze ich przesłuchiwanie nie da żadnych rezultatów. Wypadki takie zdarzyły się nawet w tej samej sprawie (konfrontacja Kiryuka z Szuszkiewiczówną. — Przyp. Red.).

Po przemówieniu dodatkowym kom. Chrzanowskiego, Radonia i Kowalcuka, prokurator wnosi o przeprowadzenie dowodu z książki meldunkowej starostwa grodzkiego, kiedy Popadiuk był meldowany jako lokator ukr. domu akademickiego.

Obrona zgadza się na wniosek prokuratora, prosi jednak trybunał o dopuszczenie również dowodu z książki meldunkowej administracji domu akademickiego.

Zdzieranie maski z twarzy.

Następnie wśród wielkiego napięcia audytorjum sali i skupionej uwagi sędziów przysięgłych, zeznał radca województwa p. Kazimierz Iwachów.

Sąd odbiera od świadka przysięgę biegłego.

Radca Iwachów zapytany o cel U. O. W. i zamiary tej organizacji wobec Państwa Polskiego, kreśli na wstępie rozwój historyczny tej organizacji.

UOW. powstała w r. 1920, zorganizowana ją z polecenia t. zw. „rady strólków siczowych” na których czele stał b. chorąży austriacki rusin Eugeniusz Konowalec. Rada „strólków” pracowała na terenie Ukrainy Petlurowskiej, a więc na kijowszczyźnie, równo cześnie jednak i na terenie Małopolski zaczęto organizować UOW. W skład tej ostatniej wchodził przeważnie Rusin oficerowie b. armii austr. tudzież oficerowie legionów ukraińskich, stworzonych przy armii austriackiej. Obie te organizacje i ta działająca na terenie kijowszczyzny i ta działająca na terenie Małopolski wschod. zwały się wreszcie w jedną organizację, pod nazwą „Naczelne kolegium ukraińskich wojskowych organizacji”. Siedzibą tego kolegium był Lwów i podlegało ono bezpośrednio ówczesnemu dyktatorowi ukraińskiemu Petruszewiczowi. Kolegium to było więc rodzajem zbrojnego ramienia Petruszewicza.

Jak wiadomo, Petruszewicz łudził się że państwa sprzymierzone rozstrzygną przynależność Małopolski wschod. w myśl jego programu, dlatego też w UOW. przygotowywał sobie wojsko zdolne do okupacji Małopolski wschodniej. Po rozwianiu się awanturniczego programu, Petruszewicz tej samej UOW. wytknął inny cel, mianowicie realizowanie sabotażu i prowadzenie akcji terrorystycznej. Do tego kroku skłoniły go głosy zagranicy, które ustawicznie twierdziły, że memoriały Petruszewicza, którymi zasypywał on Ligę Narodów i rządy państw obcych, nie znajdują oddźwięku w masach rusińskich, które zadowolone są z istniejącego stanu rzeczy.

Zgłiszczą i krew.

W ten sposób — oświadcza radca Iwachów — rozpoczęło się podpalanie folwarków polskich, zagród i stert zboża, rozpoczęły się zamachy na posterunki polskiej policji. Akcja terrorystyczna była prowadzona z taką gwałtownością, że dla jej opanowania nie wystarczały już lokalne siły władz bezpieczeństwa.

Równocześnie zbliżał się termin wyborów do seimu polskiego w r. 1922. Petruszewicz obawiał się, że udział ukraińców w akcji wyborczej wykaże przed zagranicą, że masy rusińskie pragną współpracy ze społeczeństwem polskim nad rozbudową państwowości polskiej. Dlatego wreszcie energiczną akcją terroryzując Rusinów, którzy chcieli iść do urny wyborczej. Społeczeństwo ruskie w Małopolsce podzieliło się na dwa obozy: na tych, którzy poszli na lep awanturnictwa i na tych, którzy poszli do urny wyborczej, pragnąc ustabilizowania się stosunków i zgodnej współpracy. Wołyń nie dał się sterroryzować Petruszewiczowi. Po wyborach rozpoczął się terror Petruszewicza i jego uzbrojonej zgrai nad spokojną ludnością ruską. Do zwolenników spokoju należał O. Twerdochlib i Michał Jacyk. Twerdochlib odpokutował swoją ugodowość życiem. Zbir Petruszewicza zastrzelił go po wiecu w Sapieżance. Ale ani Petruszewicz, ani UOW. nie przypuszczali, że data zamordowania Twerdochliba będzie równocześnie smutnym i przełomowym momentem dla UOW.

Zbir Petruszewicza pod sowiecką „stienką”.

Ofiara terroru, Twerdochlib miał — jak wiadomo — sekretarza niejakiego Dzikowskiego, człowieka o dwóch twarzach. Dzikowski z jednej strony udawał ugodowca, z drugiej strony stał na żołdzie UOW. W ten sposób Dzikowski po wiecu doradził nieszczęśliwemu Twerdochlibowi, by uniknął terroru i piechotą z nim poszedł do Sapieżanki. Twerdochlib człowiek uczciwy, nie podejrzewał swego sekretarza o zdradę i został zastrzelony w polu w drodze do Sapieżanki przez nasłanych morderców (Pasiękę a możliwe że i Dzikowski strzelał — przyp. red.). Po morderstwie i aresztowaniu Dzikowskiego podejrzanego zaraz o współudział w skrytobójczym morderstwie. Dzikowski zaczął w straszliwy sposób „sypać” przed policją władze UOW. W organizacji tej wybuchła wtedy panika, zaczęto uciekać za granicę, specjalnie do Berlina i Pragi. Dzikowski, jak wiadomo zbiegł do Rosji sowieckiej, gdzie został rozstrzelany, a Pasięka na mocy wyroku sądowego odsiaduje karę w więzieniu polskim.

Co to było Zunro.

Petruszewicz zawiedziony w swoich ambitno - awanturniczych planach, które nie znalazły poparcia na zachodzie, zaczął orientować się na wschód. Ta zmiana jego programu i kokietowanie polityczne bolszewików, wywołało w rzeszach jego zwolenników niepokój i tarcia. Wreszcie nastąpił rozłam. Konowalec oparł się o Pragę i Berlin, a Petruszewicz o Moskwę. W ten sposób podległa Petruszewiczowi UOW. w Małopolsce wschod., stała się organizacją samodzielną i bezapelacyjną.

Petruszewicz potem poszedł jeszcze dalej i stał się płatnym eksponentem bolszewików. Oczywiście, że po odpadnięciu UOW., Petruszewicz musiał stworzyć inną organizację bojową na terenie Małopolski, konkurującą z U. O. W. Powstaje więc t. zw. „Zunro” (Zach. ukr. narod. rewol. org.). „Zunro” nie przetrzymuje jednak próby życia, poprzecinał kilka słupów telegraficznych, popsuł kilka przewodów telefonicznych, wydano kilka numerów konspiracyjnego pisma i na tem koniec. — „Zunro” kończy swój żywot wraz z procesem Barzańskiego w Kolomyi.

Po zlikwidowaniu się „Zunro”, U. O. W. jako organizacja czysto techniczno-terrorystyczna potrzebowała jakiejś nadbudówki politycznej. Nadbudówkę tę stworzono w r. 1927 na zjeździe w Pradze. Tam powstał t. zw. „Związek

Ukraińskich Organizacji Nacjonalistycznych“, na zjeździe tym wypracowano program polityczny, skierowany głównie przeciw Polsce, a na czele tej nadbudówki stanął znów Konowalec.

Konowalec wszczął równocześnie akcję dla zwołania wielkiego ukraińskiego kongresu. Kongres ten odbył się rzeczywiście w r. 1919 pod Wiedniem. Tam opracowano jeszcze raz program polityczny, uchwalono schematy i postanowiono wydawać jako swój organ „Rozbudowę Nacji“, a jako organ U. O. W. „Surme“.

Jak okłamuje sąd osk. Kruszelnicki.

Ideologię UOW. przedstawia dokładnie „Surma“. W tem miejscu r. Iwachów odczytuje niektóre artykuły „Surmy“ np. artykuł pt. „Coś nie coś o celach U. O. W.“, z którego treści wynika, że programem tej organizacji jest organizowanie zbrojnych sił rewolucyjnych na terenie Małopolski wschodniej, które weszłyby bezzwłocznie w grę w czasie jakichkolwiek wstrząsów przeżywanych przez Państwo Polskie, a więc wybuchu rewolucji światowej, czy konfliktu zbrojnego z sąsiadami, ewentualnie społecznych niepokoїв wewnątrz Polski. Dlatego też r. Iwachów — **prostuje lansowane przez obronę i zeznania oskarżonych tezy, że powstanie zbrojne ukraińców i przygotowania do niego są za „siedmioma górami i lasami“.** Tak nie jest. Plan już dawno jest wygotowany, prace rozdzielone, a teraz jest tylko moment niecierpliwego oczekiwania.

Za mocne argumenta na nerwy obrony.

W tem miejscu zeznał św. r. Iwachowa, obrońca dr. Hankiewicz sprzeciwia się, by świadek odczytywał „Surme“ jako dowód nie powołany w akcie oskarżenia, a zeznawał tylko fakty znane mu z własnego przeświadczenia. Równocześnie adw. Starosolski stawia wniosek, na skonkretyzowanie też, na treść których biegły ma zeznawać.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony i wnosi na zarządzenie tajemności obrad po myśli art. 316 p. k.

Trybunał po naradzie odrzuca dwa wnioski obrony stając na stanowisku, że biegły może swobodnie powoływać się na materiały, które wpływają na jego opinię. Również Trybunał odrzucił wniosek prokuratora co do zarządzenia tajemności obrad, albowiem nie zachodzą wymogi art. 316 p. k.

Robił konkurencję „monopolówce“

ODCZYSZCZAŁ SPIRYTUS SKAŻONY I SPRZEDAŁ GO CHŁOPOM

Wcale sprytnie urządził się Wolf Honig, handlarz, zamieszkały przy ul. Granicznej 1. 16 w Zamarstynowie. W swem mieszkaniu gromadził spirytus skażony, odczyszczzał go i sprzedawał następnie chłopom. Gdy w dniu wczorajszym szedł z miasta, niosąc kilka flaszek spirytusu skażonego, zajęli się nim urzędnicy skarbowi, którzy towarzyszyli mu do jego zamarstynowskiego mieszkania.

Urzędnicy skarbowi przeprowadzili rewizję w mieszkaniu Honiga i znaleźli tu w pomysłowy sposób urządzone na „fabryczkę“, w której Wolf Honig odkażał spirytus, a odsprzedając go następnie, prowadził wcale intratny interes. Znaleziono tu około 250 litrów spirytusu skażonego, w znacznej części już odkażonego i przygotowanego do sprzedaży. Jak dochodzenia wykazały, Honig już od dłuższego czasu zajęty był oczyszczaniem spirytusu skażonego, który odsprzedawał okolicznym chłopom po cenie „monopolówki“. Urzędnicy skarbowi skonfiskowali nagromadzony w mieszkaniu Honiga spirytus oraz narzędzia, służące do jego odcyszczania.

MALY FEJLETON.

Benzynowy bałagula.

(Trąbią szoferzy pod województwem. — a publiczność trąbić nie może...)

Coraz bardziej zanika w pamięci współczesnych instytucja, która trzydzieści lat temu gnieździła się na placu Strzeleckim. Była to instytucja bez zarejestrowanej firmy, bez patentu przemysłowego, a jednak bardzo potrzebna i bardzo przemyślna. Lwów nazywał jej członków krótko: „bałagulami“.

— Może komu chebno jechacz do Żółkwi? — pytał mały, ruchliwy żydek, który ustawicznie musiał w tłumie ciągnąć za sobą ciężkie podkute buty, cięższe od jego drobnej postaci przybranej w pstrokaciznę lat.

To był bałagula.

Warsztatem jego pracy dwa mizerne koniki wyłysiały od bata i postronków i duży wóz z połataną budą. Taksy nie miał żadnej. Do Żółkwi żądał od lepszych pasażerów guldena, a 50 centów od tych, którzy mieli mocno przyrośnięte kieszki i mogli jechać na półkoszu. Oczywiście od tej taksy były pewne odstępstwa, jeśli ktoś umiał i chciał targować się z bałagulą do siódmych potów.

Specjalnie uroczyście wyglądał odjazd bałaguli z placu Strzeleckiego. Wyjazd zapowiedziany na godzinę 9 rano, ale mimo szurania i namawiania do godziny 10-tej dało się zaledwie zdobyć dwóch pasażerów. Dla dwóch guldenów nie opłacało się oczywiście jechać do Żółkwi, więc żydek sadzał dwóch kandydatów na pierwszym siedzeniu i biegł na główny rynek i szukał po szynkach, po zajazdach, po prywatnych mieszkaniach aż wreszcie wracał na południe zziębnięty, spocony, z językiem na brodzie, i wiódł ze sobą jeszcze pięć ofiar.

Wreszcie przy akompaniamencie okrzyków bałaguli i kawalerskiego trzaskania batem ruszały dwa wygłodniałe koniki z placu Strzeleckiego. Bałagula skręcał na rynek, Halicką, na Batorego...

— Dokąd ty łajdaku jedziesz? — wrzeszczał z pod budy jakiś szlagon, który od godziny dziewiętej czekał na odjazd do Żółkwi.

— Nie chebno sze gniewacz pani dżedżycu — skomlał bałagula. — ja tylko tu na Zieloną po koniec z kurami, co mają jechacz tyż do Żółkwi.

Zabrano wreszcie koniec z kurami, na Zielonej, potem dwie beczki śledzi na Łyczakowskiej, wkońcu okazało się, że bałagula ma jeszcze zabrać jakiś malutki pakunek na Piekarskiej. Na Piekarskiej okazało się, że ten mały pakuneczek to balia do prania, a po malutki pakuneczek trzeba jechać znów na Zieloną. Wreszcie na godzinę 4-tą po południu bałagula wyłoczył swój napchany ludźmi i rzeczami wóz na rogatkę Żółkiewską.

Tak było trzydzieści lat temu...

Dziś dwa wyłysiały koniki zastąpiła benzyna, a krzywe placzące koła opony. Został jednak nieuśmiercony do dziś bałagula lwowski.

Na bałagulę tego natknąć się każdy człowiek, który przyjeżdża nocnym kurjerem do Lwowa.

Przed zajazdem dworca warczy 5 taksówek, drzemią dwie dorożki, a dalej tylko czarne tło nocy i kilka przygasających latarni. Z dworca wytacza się z 40 pasażerów. Każdy chce się dostać do miasta i biegnie do taksówki. Ale szofer jest wybredny pod względem pasażerów. Z wysokości swej kierownicy parzy na bagaż kandydata, na jego palto i buty, wreszcie rzucia protekcyjnym tonem:

— Niech pan siada...

Gość pakuje się do samochodu i podaje adres. Ale motor samochodu milczy. Po pewnym czasie gość ośmiela się zwrócić uwagę:

— Może pojedziemy?

— Mamy czas, gdzie się pan tak spieszy?

Gość czeka. Tymczasem szofer, odbywając dalszy przegląd pasażerów, co kilka minut wpuszcza z bagażem kogoś do wozu. Wreszcie gość ściśnięty w najmniejszy kąt samochodu z jakimś boleśnym kolacym końcem obcego para sola pod bokiem z cudzą walażą na kołach jedzie do miasta. U celu płaci całą należność, jaka zegar wskazuje. Drugi gość płaci również całą należność, ale nieco drożej, bo jechał dłużej. Na gorzej wychodzi oczywiście ostatni gość, a najlepiej szofer, bo pobrał od pasażerów całą należność za jazdę.

Bałagula więc żyje, tylko zmienił konie na motor.

Tak dzieje się we Lwowie w nocy, przed głównym dworcem (ale w dzień istnieją inne sztuczki szoferkie: Gość wsiada na dworcu i każe się zawieść na ul. Batorego. Na miejscu przeznaczenia okazuje się, że taksometr wskazuje 1 zł.

— Tanie tu we Lwowie taksówki... — myśli gość płacąc należność szoferowi.

— Czy pan zwariował? Jeden złoty za tę jazdę?

— A ile się należy? — pyta skonfundowany gość.

— Sześć złotych osiemdziesiąt...

— Przecież taksometr pokazuje złoty — ośmiela się wtrącić nieśmiały pasażer.

— Ta pan widzi, że taksometr zepsuty!...

— Nie znam się na tem. Ale wiem, że ze zepsutym taksometrem nie wolno jeździć...

— Panie, wszystko na świecie psuje

się, nawet człowiek, a cóż dopiero taki głupi taksometr...

Płaci pan 6 zł. 80 gr. i co tu gadać?

Gdy gość się opiera, wtedy szofer woła swoich kolegów, żeby ci goście wytlumaczyli, że za jazdę należy się „na oko“ 4 zł. 20 gr. — 90 groszy należytości dworcowej. — za dodatko wy pakunek 1 zł. 20 gr itd.

Gdy gość jest mądry, to płaci zaraz, gdy głupi to szuka policjanta, którego oczywiście znaleźć nie może.

To są fakty.

Dlatego też ze zdumieniem czytamy, że w ub. sobotę z okazji przyjazdu p. ministra Prystora szoferzy chcieli urządzić demonstrację przed województwem. Jechali już parami i trąbili na znak protestu, a policja ich rozprószyła.

I niesłusznie. Całkiem niesłusznie...

Policja powinna była jednak obok szoferów dopuścić przed gmach województwa i tych nieszczęśliwych pasażerów, którzy jeżdżą lwowskimi taksówkami z zepsutymi taksometrami i tych którzy mieli szczęście paść ofiarą benzynowych bałagulów.

Niechby i ci przed p. ministrem trąbili na znak protestu, a wtedy dopiero okazałoby się, kto silniej trąbi...

Bi.

Plenum Izby Przemysłowo-Handl.

Wczoraj o godz. 6 wiecz. odbyło się plenum Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie. Dyr. Biura dr. Trawiński złożył sprawozdanie, które przyjęto jednomyślnie. W dyskusji nad sprawą zdaniem podnosili wszyscy mówcy palącą kwestję podatkową w związku z ogólnym ciężkim położeniem gospodarczym płatników.

Następnie uchwalono „Regulamin Sądu Arbitrów“, który z pewnemi zmianami został przyjęty.

Ciekawy incydent miał miejsce w czasie dyskusji przy tej okazji. Jeden z radców Izby dr. L. proponując szereg poprawek do regulaminu, zaproponował m. in. jedną, w myśl której, o ile strona przyprawdza ze sobą na rozprawę doradcę, to doradca ten musiałby być adwokatem. W odpowiedzi na to zabrał głos radca Izby p. W., który podkreślił z dużym temperamentem, że każdy proces przed Sądem polubownym, w którym jawi się adwokat, zostaje przewleczony i zagniatwany, — postawił wniosek, — który zresztą sam nazwał demonstracyjnym, — by od Sądu arbitrów Izby P.-H. wykluczyć wogóle adwokatów. Znamieniem jest, że postawienie tego wniosku spotkało się z wcale życzliwą wesołością zebrania. Wniosek ten został następnie przez wnioskodawcę coinyty.

Z ruchu wydawniczego.

* Polski Kalendarz Lekarski na rok 1930 ukazał się nakładem księgarń „Nowości“ we Lwowie. Piąty rocznik kalendarza jest znacznie rozszerzony i uzupełniony najnowszymi zdobyczami wiedzy.

* X. Dr. Kazimierz Wals: „Bóg, Jego istnienie i istota“. Wydanie II, poprawione i rozszerzone. Lwów 1930. nakładem Tow. „Biblioteka Religijna“. w 8-ce, str. 248. Pierwsze wydanie tej książki (pt. „Czy i jaki jest Bóg?“) ukazało się przed wojną w Przemyśle i zyskało sobie szeroką popularność, jako najlepsza teodycea w języku polskim, przeznaczona dla czytelników również świeckich, o filozoficznym przygotowaniu. I dziś, po wydaniu 2 pierwszych tomów „Dogmatyki“ X. Sieniatyckiego, książka powyższa nie utraciła nic na swej naukowej wartości. O ile Sieniatycki tak w pracy wymienionej, jak i w rozprawie pt. „Problem istnienia Boga“ (1923) rozpatruje przedmiot głównie w świetle Objawienia i ze stanowiska teozofii, X. prof. Wals metodę czysto rozumową i metody dedukcyjne, ile raczej indukcyjne, drogą naturalnego poznania stara się udowodnić istotę teistycznego światopoglądu. X. B. D.



Dr. WŁADYSŁAW DULĘBA

b. minister dla Galicji, b. adwokat, b. poseł do Rady Państwa i na Sejm Krajowy, b. członek Izby Panów, b. radny m. Lwowa

zmarł po krótkich cierpieniach w Kosowie, dnia 17 czerwca 1930 r., przeżywszy lat 79.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 20 b. m., o godzinie 5-tej po południu z krypty **00. Bernardynów** na cmentarz Łyczakowski, do grobowca rodzinnego, na który to obrzęd zapraszają w głębokim smutku pogrążone

Żona, Syn, Córki, Zięciowie i Wnuki.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja w sobotę dnia 21-go czerwca b. r. o godzinie 9½ rano.

ZYCIE GOSPODARCZE.

SPRAWY NAFTOWE.

Biuro porad i doboru zawodowego w przemyśle naftowym.

Sekcja Naukowej Organizacji Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego w Boryslawiu otrzymała z ministerstwa oświaty subwencję na utworzenie „Biura Porad i Doboru Zawodowego” dla przemysłu naftowego. Celem zawiązania komitetu organizacyjnego poradni zwołuje Stowarzyszenie Pol. Inż. Przem. Naft. w porozumieniu z Okręgowym Urzędem Górniczym w Drohobyczu konferencję, która odbędzie się dnia 20 bm. w Boryslawiu.

Pragnąc zapoznać koła zainteresowane z zadaniami utworzyć się mającej poradni, oraz tokiem prac Stowarzyszenia w tym kierunku przytaczamy poniżej kilka informacji zaczerpniętych z referatu sekretarza Sekcji Nauk. Org. inż. J. Wojnara i memoriału Stow. Pol. Inż. Naft.

Sekcja Naukowej Organizacji wytknęła sobie za cel propagandę zasad naukowej organizacji oraz wprowadzenie jej w życie. Jako jeden z punktów programu prac Sekcji w roku bieżącym jest utworzenie poradni psychotechnicznej dla przemysłu naftowego, gdyż dobór elementu ludzkiego uważa Sekcja za jeden z najważniejszych problemów naszego przemysłu. Jest on bowiem jednym z nielicznych już dziś przemysłów nie posiadających poradni — jakkolwiek dobór człowieka do robót wiertniczych decyduje nie tylko o efekcie pracy — lecz i bezpieczeństwie ruchu oraz pewności zainteresowanego kapitału.

W przemyśle metalurgicznym zyskała już psychotechnika prawo obywatelstwa mimo, że bezpieczeństwo ruchu gra tu bardzo małą rolę, szkody zaś wynikłe z wadliwego doboru człowieka mogą polegać jedynie na zniszczeniu jednego wyrobu czy też jednej maszyny. W przemyśle naftowym milionowy inwestowany kapitał w pości wierconego otworu — może być zniszczony przez jednego niewłaściwie dobranego człowieka. Dziś każda większa fabryka ma swe laboratorium psychotechniczne: np. fabryki Kruppa, A. E. G. i inne przyjmują uczniów do swych fabryk tylko na podstawie badań psychotechnicznych. W Polsce jest już kilkanaście poradni — we wszystkich większych środowiskach przemysłowych.

Badanie psychotechniczne może mieć na celu albo:

1. udzielenie porady zawodowej, tj. wskazanie dla pewnej jednostki najodpowiedniejszego zawodu, albo

2. dobór zawodowy, tj. na wakujące miejsca wybrać z pośród wielu zgłaszających się najbardziej uzdolnionych może tu zająć również selekcja, tj. przesuwanie zajętych już pracowników w pewnym przedsiębiorstwie do najbardziej im odpowiadającego pola pracy.

Wybór zawodu nie może być dziełem przypadku namowy lub zwyczajni, jak to się przeważnie dzieje, lecz powinien być oparty na dokładnym badaniu indywidualnych zdolności każdego kandydata. Poznanie specjalnych uzdolnień często skieruje na właściwą drogę, uchroni od niepowodzeń i zniechęcenia, zmniejszy ilość nieszczęśliwych

wypadków, a pozbędzie przyczyni się niewątpliwie do produktywności pracy. „Właściwy człowiek na właściwym stanowisku”, oto nowoczesna zasada, która pozwoli na osiągnięcie maksimum wydajności przy minimum wysiłku.

Mając na uwadze bodaj czy nie najważniejszy czynnik zmniejszenia kosztów przez skrócenie czasu na odwiercanie szybów uczyniono z jednej strony wiele, przez dobór materiału i przez wprowadzenie ulepszeń w metodach wiercenia i robotach wiertniczych, drugi zaś czynnik doniosłej wagi byłby dobór pracowników, oparty na naukowych podstawach przez psychotechniczne badania; w tym wypadku nie nie postąpiliśmy naprzód.

Człowiek jest najważniejszym czynnikiem każdej produkcji i w każdej dziedzinie życia. Kupując maszynę czy też materiał badamy właściwości, celowość, zalety, skład chemiczny, wydajność itp. i czynimy dobrze; dobór jednak sił roboczych zależy od przypadku. Angażujemy pracownika — zupełnie nie zdając sobie sprawy jakim on jest i jakim powinien być. Stąd też śmiało można powiedzieć, że anomalia czasu jest brak zdawania sobie sprawy z czynnika ludzkiego. Dużo czasu poświęcamy badaniom materiałów, czas zaś zużywany dla materiału ludzkiego równa się zeru.

Stąd też należy zerwać z konwencjonalizmem w tej dziedzinie, a zastąpić go obiektywnym działaniem, opartym na informacjach ścisłych i kompletnych, wszelkie przedsięwzięcia ludzkie winne być ocenione, zmierzone i naukowo użytkowane.

W przemyśle naftowym w stanie obecnym oddajemy milionowy inwestowany kapitał w ręce człowieka, którego zupełnie nie znamy. Efekty pracy tutaj zależą przede wszystkim od człowieka, jego uzdolnień i wprawy, od jego inteligencji; dlatego to proponujemy utworzenie poradni psychotechnicznej dla zagłębia przemysłu naftowego.

Badania psychotechniczne umożliwiają powierzenie odpowiedzialnych stanowisk ludziom zdolnym, zapewnią większe bezpieczeństwo ruchu, a więc życia i mienia zainteresowanych osób, zmniejszy ilość nieszczęśliwych wypadków. Przedsiębiorca będzie pewniejszy swego nieraz olbrzymiego kapitału, będzie bowiem znał dokładnie wartość człowieka, będzie pewny, że on mu tego kapitału nie zaprzęści.

Poradnia psychotechniczna umożliwi odpowiedni dobór nowych pracowników selekcję wśród zatrudnionych, — słowem podniesie ten czynnik produkcji na naukowe wyżyny.

Działalność poradni przyniosłaby się również na grunt szkoły. Przyjmowanie kandydatów na wiertacz powinno się odbywać tylko na zasadzie poprzedniego badania psychotechnicznego. To samo dotyczy szkół przemysłowych, jak również młodzieży kończącej szkołę powszechną, która by poradnia skierowała do odpowiednich jej zawodów.

chem z województwa lwowskiego i p. starostą Porembalskim.

Na konferencji tej reprezentanci przemysłu jeszcze raz zaznaczyli ciężkie położenie przemysłu i wysiłek z jakim przemysł płaci ten podatek. Poza tem przedstawili znikome korzyści, jakie miał przemysł w czasie ubiegłym z wydatkowania tego funduszu idącego w miliony złotych.

Delegat ministerstwa oświadczył, że ze względów budżetowych w roku bieżącym podatek ten musi być pobierany, jednak w roku przyszłym zostanie znacznie obniżony.

Przemysłowcy naftowi podnieśli konieczność użycia tegorocznego podatku nie tylko w budżecie ale i w rzeczywistości na inwestycje służące bezpośrednio przemysłowi naftowemu a mające na celu ułatwienie i potaniecie pracy w naszym zagłębiu.

Drogi i mosty, po których odbywać się musi ruch przemysłowy, choćby tylko wskazać na rozwał z centrum Boryslawia, jaki powstał po zabraniu przez powódź mostu na Tyśmienicy przez 3 lata wskazują na to, że dla przemysłu, który oprócz niezliczonych podatków płaci jeszcze także specjalny podatek od ropy na inwestycje własne, nic dotąd nie zrobiono.

Wobec tego Izba Pracodawców zapowiedziała przy sposobności pobytu reprezentanta władz w Boryslawiu rychło wniesienie memoriału z ostrą krytyką działalności zarządu drogowego w Drohobyczu, jakoteż osobistą interwencję u miarodajnych władz przełożonych.

Budżet wydziału powiatowego wskazuje, że nie brak środków ani na utrzymanie drogi powiatowej, ani na utrzymanie auta do ich objazdu.

Kronika naftowa.

== Konferencja w sprawie utworzenia „Biura Porad i Doboru Zawodowego” w przemyśle naftowym odbędzie się dnia 20 bm w Boryslawiu w lokalu Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego.

== Cena gazu ziemnego w Zagłębiu Boryslaw-Tustanowice za miesiąc maj br. ustalona została przez Izbę Przemysłowo Handlową we Lwowie w porozumieniu z Krajowym Towarzystwem Naftowym w wysokości 4.87 groszy za 1 metr sześci. Przy obliczaniu ceny gazu przypadającej na udziały brutto za miesiąc maj (marki Boryslaw-Tustanowice) ustalona została przez Państwową Fabrykę Olejów Mineralnych w wysokości 1.894 zł. za 1 wagon (po 10 tonn).

== „Przemysł Naftowy”, zeszyt 11-ty (z dnia 10 czerwca) przynosi treść następującą: inż. A. Zmigrodzki: „Eksplotacja ropy sprężonego gazem”. inż. I. Ehrlich i inż. D. Szayna: „Kraking pozostałości boryslawskiej w atmosferze wodoru”. Sekcja Nauk. Org. Stow. Pol. Inż. Przem. Naft.: „Racjonalizacja i normalizacja żurawia kombinowanego linowo-żerdziowego”. Poza tem bogaty dział informacyjny, statystyczny i przegląd zagraniczny.

== Sprostowanie. W „Sprawach Naftowych” z ub. tygodnia („Słowo Polskie” Nr. 157 z dnia 12 bm.) zakradło się kilka omylek druku a mianowicie: w tytule artykułu „Opinia Komisji dla spraw mierzenia gazu ziemnego” ma być: „w sprawie dotychczasowej zasady obliczania produkcji gazu ziemnego” a nie „produktów gazu” jak mylnie wydrukowano.

W „Kronice naftowej” wydrukowano mylnie tytuł komunikatu: „Konferencja w sprawie nowelizacji połączeń gruntowych” zamiast: Konferencja w sprawie normalizacji połączeń gwinowych”. W tym samym komunikacie wydrukowano mylnie w wierszu czwartym „gruntowych” zamiast „gwinowych” oraz w wierszu dwudziestym „czasów” zamiast „czopów”.

== Wydobycie wosku ziemnego w kwietniu. W miesiącu kwietniu br. wydobyto 76.182 kg wosku ziemnego. Kopalnie w Boryslawiu wyprodukowały 51.070 kg, zaś kopalnia w Dźwiniaczu 25.112 kg. Sprzedaż krajowa wynosiła w miesiącu sprawozdawczym 5.275 kg, zagranicę wywieziono 53.815 kg, a mianowicie do Ameryki: 31.500 kg; Niemiec: 14.315 kg; Austrii: 8000 kg.

== Nowe dowiercenie ropy na zachodnich terenach naftowych. 24 maja b. r. w otworze „Gaten” Nr. 10, należącym do S. A. „Galicja” w Grabownicy nawiercono w głęb. 459 m. nową ropy, której ilość bezpośrednio po dowierceniu wynosiła ponad 2 cyst. dziennie. Produkcja ta w następnych dniach ustaliła się na około 1,2 do 1,3 cyst. dziennie.

Z giełdy.

Lwów, dnia 17 czerwca.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.88 i trzy czwarte.

Kursy dewiz utrzymują się na niezmienionym poziomie.

Na giełdzie akcyjnej notowano tylko Gazy wschodnie 22.75—23. — Poza tem zastoju z powodu braku zainteresowania.

Uspokojenie bezochotne i ospale.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa. 17 czerwca (Tel. wł.) Odroty większe. Słabsza dewiza na Szwajcarię, dla innych dewiz tendencja mocniejsza. Dolar gotówkowy 8.89. Rubel złoty 4.60.

Dla akcyj tendencja przeważnie słabsza.

Notowania lwowskiej giełdy zbożowej.

za 100 kg. loco stacja nadawania paritas 200 km.)	złotych	
	od	do
pszenica dworska ex 1929	39.—	40.—
pszenica zbiorowa ex 1929	35.—	37.—
żyto jednol. ex 1929	15.25	15.75
żyto zbiorowe ex 1929	13.75	14.25
jęczmień browarowy	—	—
przemysłowy	14.—	14.50
pastewny	13.—	13.50
owies malop. ex 1929	14.—	14.50
kukurudza	21.25	22.25
ziemiaki przemysł.	—	—
biała	45.—	55.—
kolorowa	30.—	35.—
kраса	40.—	45.—
groch 1/2 Victoria	23.75	25.75
polny	21.25	22.25
bobik	19.50	20.50
wyka czarna	26.50	27.50
szara	25.—	26.—
siłno siadkie pras.	6.—	7.—
siłno prasowane	4.50	5.—
hreczka	20.50	21.50
czarna	—	—
niebieska	—	—
rzepak ozimy ex 1929	—	—
złoty	6.25	6.75
czarny	8.75	9.25
kasza hreczana 50%, pol.	43.—	45.—
jagłana	—	—
czarna	—	—
niebieska	—	—
siłwa	110.—	120.—
konieczyna czerw. natur.	—	—

za 100 kg. loco wagon Lwów	złotych	
	od	do
pszenica dworska ex 1929	41.50	42.50
pszenica zbiorowa	38.50	39.50
żyto jednol. ex 1929	17.75	18.25
żyto zbiorowe	16.25	16.75
jęczmień przemysł.	16.25	16.75
owies malop. ex 1929	16.50	17.—
maka pszenna 60%	66.—	67.—
złoty typ urzędowy	33.—	34.—
czarny	7.75	8.25
pszenne	9.75	10.25

ZBOŻE.

Lwów, dnia 17 czerwca.

Pszenica nadal poszukiwana. Ceny utrzymują się na wysokości ostatnich notowań.

Tendencja utrzymana, uspokojenie spokojne.

DWA ZAMACHY MORDERCZE.

Żółkiew. (Tel. wł.) Dnia 10 czerwca o godz. 23-ciej nieznany sprawca z ukrycia z odległości 28 mtr., oddał jeden strzał ze strzelby do przechodzącego drogą gminną, Mikołaja Serydy, wójta z Kulaty, pow. Żółkiew, raniąc go 7-ma śrutami w plecy. Na miejsce wysłano wywiadowcę z psem policyjnym.

Drohobycz. (Tel. wł.) Dnia 14 czerwca około godz. 21.30, został zamordowany wystrzałem z karabinu przez okno Mikołaj Bryłowski, lat 27, znany awanturnik, ze Starej wsi, pow. Drohobycz.

Sprawa podatku komunalnego od ropy.

Izba Pracodawców Przemysłu Naftowego w Boryslawiu podaje w okólniku z dnia 10 bm. następującą wiadomość:

Na skutek memoriału wręzonego p. wojewodzie Korsakowi, dyrektorowi wydziału samorządowego w ministerstwie spraw wewnętrznych przez delegację przemysłu naftowego zarządzona została lustracja w gminach za-

głębia oraz w drohobyckim wydziale powiatowym, mająca na celu zbadanie na jakie zużyte zostały fundusze pochodzące z tego podatku.

Z tej okazji odbyła się w Izbie Pracodawców konferencja reprezentantów przemysłu z przedstawicielami odnoszących władz a to z p. inspektorem Czerwińskim z ministerstwa spraw wewnętrznych, z p. naczelnikiem Auli-



Doskonała się składa, że Marysia

na dziś przygotowała budyn Oetkera. Oczekuję przybycia przyjaciółki mej z dziećmi, przepadającymi się za budyniem czekoladowym. Tak, tak, budynie Oetkera lubią wszystkie dzieci, a także dorośli. **Dra Oetkera proszki budyniowe** zawierają sole mineralne, niezbędne dla rozwoju ciała i krwi. Dużo nowych sposobów do przyrządzania budyni oraz pieczenia placzków, tortów i wszelkich ciastek zawiera nowa książka z receptami **Dra Oetkera** wydanie F, którą otrzymać można za 40 groszy w znaczkach. W książeczce tej znajdują się także bliższe

szczególne o znakomitym aparacie do pieczenia „Cud kuchni”, zapomocą którego można piec, smażyć i gotować na małym płomyku gazowym lub prymusie. W nowym zupełnie opracowaniu ukazało się wydanie C książki kucharskiej **Dra Oetkera**. Wszyskie panie gospodynie a szczególnie początkujące, znajdą w niej doskonałą pomoc.

Liczne kolorowe tablice uzupełniają zbiór około 500 przepisów gotowania, pieczenia i konserwowania. Książkę tę o objętości 150 stron druku, nabyć można wszędzie, a w razie wyczerpania za nadaniem 85 groszy w znaczkach wpisać u mnie.

Dr. August Oetker, Oliwa.

Radjofon.

Środa, 18 czerwca.

Lwów (385) godz. 11.58: Sygnał czasu z Obs. Astr. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12.05—13.00: Koncert płyt gramofon.; 17.45: Koncert z Warszawy; 18.45: Rozmaitości, komunikaty, koncert płyt gramofon.; 19.25: Prasowy Dziennik Radiowy z Warszawy; 19.40: Dalszy ciąg rozmaitości. Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybił godzinę ósmą; 20.00: Transm. z Warsz.: por. K. Koźmiński: „Alarm”; 20.15: Koncert wieczorny z Krakowa. w przerwie Kwadrans literacki z Warszawy; 22.10: Transm. z Warszawy: K. Wieżyński: „Między narodowy sojusz literatów przed kongresem Pen-Klubów w Warszawie, nast. komunikaty z Warszawy; 23.00—24.00: Muzyka taneczna z „Bagateli”.

Warszawa (1411) 12.10, 16.45: Muzyka z płyt gramofonowych; 17.45: Koncert popularny; 20.15: Koncert poświęcony twórczości K. Szymanowskiego; 21.30: Dalszy ciąg koncertu; 22.10: K. Wierzyński: „Międzynarodowy sojusz literatów przed kongresem Pen-Klubów w Warszawie; 23.00: Muzyka taneczna. — Kraków (312) 17.15: „O potrzebie nauki pływania” wygl. inż. St. Brykczyński; 18.45: „O zawodzie wojskowym” wygl. mjr. W. Kurek; 20.15: Arje operowe. — Poznań (334) 17.45: Recital skrzypcowy W. Winterfelda; 18.15: Pieśni polskie w wykonaniu K. Bojarskiego; 20.05: „Francja” wygl. dr. T. Silnicki; 20.30: Koncert muzyki lekkiej; 21.30: Arje i pieśni w wykonaniu M. Woźnickiego; 22.15: Muzyka taneczna z „Wielkopolanki”. — Katowice (408) 16.15: Progam dla dzieci; 21.30: Koncert wieczorny. — Wilno (368) 16.15: Muzyka popularna; 19.00: Audycja wesoła. — Rzym (441) 21.02: „I Rantzau” opera Mascagni’ego. — Londyn (365) 21.30: „Traviata” opera Verdi’ego. — Paryż (1725) 21.00: „Luiza” opera Charpentiera.

Czwartek, 19 czerwca.

Lwów (385) godz. 9.00: Nabożeństwo z Katedry poznańskiej; 11.58: Sygnał czasu z Obs. Astr. w Warszawie, hejnał z Wieży Mari. w Krakowie; 12.05: Koncert płyt gramofonowych; 12.50—13.00: Komunikat Ligi Samowystarczalności Gospodarczej; 17.30: Koncert solistów z Warszawy; 18.50: Rozmaitości, komunikaty, koncert płyt gramofonowych; 19.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne z Warszawy; 19.30: Odczyt z Krakowa; Zegar z Warsz. Obs. Astr. wybił godzinę 8; 20.00: Hejnał z Wieży Mari. w Krakowie; 20.15: Koncert popularny z Warszawy; 21.30: Słuchowisko literackie z Krakowa; 22.15: Komunikaty z Warszawy; 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Warszawa (1411) 12.10, 16.20, 19.30: Płyty gramofonowe; 15.00: Muzyka lekka; 16.00: „Rokitna i Rarafta” wygl. mjr. W. Lipiński; 16.40: „Czy zbierać podczas wakacji coś więcej prócz miłych wrażeń” wygl. prof. S. Sumiński; 17.30: Koncert solistów; 19.45: „Wrażenia z wycieczki do Czarolasu” wygl. J. Wroczyński; 20.15: Koncert popularny; 23.00: Muzyka taneczna z „Gastronomii”. — Kraków (312) 17.10: „Hinduska dziś a dawniej”

wygl. dr. H. Grabowska; 19.30: „Ostatni dwaj Jagielloni” wygl. prof. dr. Wł. Bogatyński. — Poznań (334) 9.00: Nabożeństwo z Katedry poznańskiej; 16.35: „Wrażenia brazylijskie” wygl. ks. I. Posadzy; 20.30: Koncert solistów. — Katowice (408) 12.10: Koncert popularny; 20.00: Intermezzo muzyczne; 23.00: Muzyka lekka. — Wilno (368) 9.15: Koncert pieśni E. Dziewulskiego. — Brno (342) 19.30: „Pocałunek” opera Smetany. — Kopenhaga (281) 19.15: Koncert symfoniczny. — Frankfurt (390) 19.55: „Kawaler srebrnej róży” opera Straussa. — Langenberg (473) 20.00: „Orfeusz i Eurydyka” opera Glucka. — Królewiec (276) 20.30: „Koenig fuer einen Tag” opera Adama. — Hilversum (1071) 19.55: Wieczór Wagnerowski. — Mediolan (501) 20.30: „Amico Fritz” opera Mascagni’ego.

SPORT.

14-ty dzień wyścigów konnych M.T.Z. we Lwowie.

WTOREK, 17 CZERWCA 1930 R.

Prawdziwa pogoda — temperatura doskonała, tylko tor twardy i kurz, tak — iż jeźdźców z tylnych szeregów kryły tumany pyłu. Dojazd idealnie skropiony, lecz widzów mało.

Goniwa pierwsza o nagrodę 600 zł.; na 1800 m. dla 3 l. i st. og. i kl. pół krwi małop. Zgłoszone dwa konie: 1) „Iskierka” Rostworowskiego, pod Raniewiczem, lekko; 2) „Ninetka”. Tot. 16. Czas 25 sek.

Goniwa druga o nagr. 1200 zł., na dyst. 1800 m., dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. Zgłoszonych 6 — start 4. 1) „Książę” Wołk - Łaniewskiego pod Jagodzińskim o pół głowy; 2) „Hanum” Żarczewskich, emocjonująca walka; 3) „Leila”. Tot. 37 — 15, 15. Czas 2 m. 8 s.

Goniwa trzecia z płotami, o 1500 zł. na 2400 m., dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. Zgłosz. 3. 1) „Edynburg”, Bronikowskiego pod Gajewskim; 2) „Imre” Bronikowskiego. Igor od drugiej przeszkody poszedł bez jeźdźcy. Tot. 11. Czas 7 m. 8 sek.

Goniwa czwarta o 500 zł. na 2000 mtr., dla 3 l. i st. og. i kl. pół krwi. Zgłoszonych 7 — start. 5. 1) „Sanacja II.” Potockich pod Pietruczkiem o 4 długości przed 2) „Murzą”, Kurcusa; 3) faworyt „Gejsza” źle wystartowała; 4) „Hetman”. Tot. 28—19, 45.

Goniwa piąta o 1000 zł. na 2200 m. dla 4 l. i st. og. i kl. arabskich. Zgłoszone 3. Piękny bieg i emocjonujący finish. 1) „Urga” Potockich pod Bewsem i 2) Girlanda trzymają cały czas. 3) „Kalife” zdała od bandy — która pięknie wyrównuje już przed celowni-

kiem, wzięła za ledwie o pół głowy. Tot. 13. Czas 24 m. 45 s.

Goniwa szósta o nagr. 800 zł., na 2400 mtr., dla 3 l. i st. og. i kl. Zgłoszone 4 — startuje 3. 1) „Erna” Bronikowskiego pod Olejnikiem o 5 dług. przed 2) „Charmingiem” Woitowicza. 3) Coguette. Tot. 20. Czas 2’40.

Goniwa siódma z przeszkodami o 600 zł. na 3200 m. dla 4 l. i st. kl. Zgłoszonych 10 — start. 7. Jak prowadzą — tak też mijają celownik: 1) lekko „Zagończyk” Mrowca pod chl. Kamińskim, wreszcie zadowolając nielicznych już swych zwolenników, spe-szonych jego pierwszymi niepowodzeniami; 2) „Jazzband” 1. p. uł.; 3) „Telimeha II.” Żwana pod właścicielem; 4) „Moorwind” Kapiszewskiego; 5) „Liberty” Łubieńskiego; 6) Matal Tot. 74 — 14, 14, 26. Czas 3’58. Jeśli o tym „steplu” dałoby się coś powiedzieć, to chyba tylko to — że tak, jak i inne, zaczyna się coraz bardziej demokratyzować. Bieg z przeszkodami, to bieg naprawdę gentlemani — niestety gentlemani siedzą i patrzą, a chłopcy jeżdżą. Nie piszę tego ze złośliwości — a tylko przypominam sobie przedwojenne biegi z przeszkodami. A może mi się tylko tak zdaje...

Jutro mamy dwie prawdziwe atrakcje: derby arabów o 15.000 zł. na 2.400 m. i derby pół krwi małop. o 4.000 zł. na 1.400 m. Lecz o tych dwu biegach i o całym czwartkowym programie pomówimy jutro rano — dając program wyścigów i nasze typy.

R. W.

Międzynarodowy turniej fennisowy o mistrzostwo Lwowa

Wczoraj rozpoczął się na kortach LKT, międzynarodowy turniej fennisowy o mistrzostwo Lwowa.

Dotychczas rozegrano kilka gier: Kołcz II. (LKT) — Baczyński (AZS) Lwów 6:1, 6:2; Stenzel (P.) — Kustanowicz (P.) 6:3, 9:7; Darczyński (P.) — Bielski (LKT.) 6:4, 6:4; Hebda

(LKT.) — Kremer (LKT) 6:1, 6:2.

Gra poj. pań: Kierska (LKT.) — Tołoczkońska (P.) 6:1, 6:1. Dzisiaj dalszy ciąg turnieju o godz. 9 i 15-tej.

Zawodnicy zamiejscowi z dodatkowo zgłoszonym Horainem przyjeżdżają dzisiaj i wezmą udział w turnieju.

Kronika sportowa.

PILKA NOŻNA.

We czwartek 19 bm. odbędą się następujące zawody:

o mistrz. Ligi: w Krakowie: Garbarnia — Czarni; w Łodzi: ŁTSK — Pogoń; w Warszawie: Legia — ŁKS;

o mistrz. kl. A okr. lwow. we Lwowie: Ukraina — Pogoń (Stryj); w Przemyślu: Polonia — Pogoń I. B; w Rzeszowie: Re-

sovia — Swięż; w Stanisławowie: Rewera — Lechia.

Odnaczenia z okazji jubileuszu PZPN. Zarząd PZPN. z okazji jubileuszu nadał szereg odznaczeń związkom okręgowym i klubom sportowym. Dyplomy honorowe otrzymały związki okręgowe: krakowski, lwowski, śląski, łódzki i warszawski, oraz kluby ŁKS, Wisła, Warta, Cracovia, Czarni, Pogoń, Polonia, Pogoń (Katowice),

Naprzód (Lipiny), BBSV, IFC, Ostrowia, K. S. Sosnowiec, Lechia, Polonia (Przemysł), Skra, Makkabi (Kraków), Zastużo-nym graczom nadane odznaki srebrne I, II i III. kl., podkreślając głównie udział w zawodach międzypaństwowych; odznaczeń kl. I. otrzymali: pp. Kuchar, Kałuża i Sperling; kl. II: Społda, Staliński, Batsch, Gintel, Karasiak i Reyman; kl. III: Martyna, Olearczyk, Pazurek, Ciszewski, Kossok, Styczeń, Mueller, Loth II, Bułanow, Kisieleński I, Stonecki, Wiśniewski, Balcer, Chruściński, Cikotański, Zastawniak, Goerlit, Adamek, Domański, Synowiec, Fryd, dr. Garbiel i Kotlarczyk I. Ponadto zostali nie odznaczony jeszcze szereg graczy, działaczy okręgowych, klubowych i se-dziów.

Resovia (Rzeszów)—Hasmonea. W najbliższą niedzielę dnia 22 bm. odbędzie się na boisku Hasmonei w Krzywczycach og. 5.30 popoł. zawody o mistrzostwo A. kl. między drużyną Hasmonei a Resovią. Zespół gości wykazał ostatnio znaczną poprawę formy. Zawody te, zapowiadające się bardzo ciekawie poprzedzi o godz. 4.15 popoł. mecz hazeny pań między Strzelem a Hasmoneą. Ceny biletów naj-niższe.

LEKKA ATLETYKA.

Lekkoatletyczne zawody pań o mistrzostwo okręgu lwowskiego odbędą się w dn. 21 i 22 bm. na boisku LKS. Pogoń. Początek w sobotę o godz. 16-tej, w niedzielę o godz. 9-tej rano.

Zgłoszenia kierowac należy: Ignacy Chiger, Lwów, Jagiellońska 16. Wpisowe 1 zł. od zawodnika i konkurencji oraz 3 zł. od szafety. Termin zgłoszeń upływa z dniem 19 bm.

Skład reprezentacji Polski na trójmezc Polska—Łotwa—Estonia, który odbędzie się w nadchodzącą sobotę i niedzielę w Tallinie, został ułożony następująco: bieg 100 m. Sikorski i Szeniaich, 200 m. Biniakowski i Szeniaich, 400 m. Piechocki i Biniakowski, 800 m. Meyro i Lesicki, 1500 m. Kusociński i Lewicki, 5 klm. Kusociński i Kabut, 110 z płotkami Nowosielski i Zajusz, Sztafeta 4X400 m. Piechocki, Meyro, Cejzik i Biniakowski, skok w dal Sikorski i Nowosielski, skok w wyż Meyro i Majtkowski, tyczka Adamczak i Majtkowski, kula Hielasz i Cejzik, dysk Hielasz i Cejzik, oszczep Szydłowski i Cejzik.

SPORT AUTOMOBILOWY.

Automobilowy zjazd nad morze. Czytelnikom naszym przypominamy o „Zjeździe nad morze”, organizowanym przez Pomorski Automobilklub w dniach 28 i 29 bm. pod protektorem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a w dziesięciolecie odby skania przez Polskę dostępu do morza i w dzień podniesienia bandery na najnowszym dorobku naszej floty, na statku „Dar Pomorza”. Wakacyjni i urlopowy okres powinien zachęcić jaknajszersze koła do wzięcia udziału w tej imprezie dla połączenia z wyciecznym sportowym nauce-go stwierdzenia jak wre i kipi praca na Pomorzu.

Polskie autobusy w Jugosławii.

Centralny Związek właścicieli autobusów w Warszawie otrzymał, za pośrednictwem polskiego poselstwa w Belgradzie, propozycję od wielkiego przedsiębiorcy autobusowego w Jugosławii, p. Skobli, utworzenia polsko-jugosłowiańskiego Związku autobusowego. Przedsiębiorstwo to zakrojone na wielką skalę, miałoby obsługiwać wszystkie linie autobusowe w całej Jugosławii, przyczem autobusy byłyby sprowadzane z Polski.

Wyjazd polskich artystów do Paryża. W tych dniach udaje się do Paryża grupa polskich aktorów, którzy będą grali w filmie dźwiękowym „Tajemnica lekarza”, nakręcanym w wytwórni Paramount całkowicie po polsku. Udział w tym filmie wezmą najwybitniejsi aktorzy z ogranicznej, z polskich zaś: Gorczyńska, Ludwik Solski, K. Junosza - Stepowski, Zbyszek Sawan i Paweł Owerflo.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy
się 15 gr

KUPNO I SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz.

Fortepian „Ehrhara”, „Wirtha”, „Schmida”
i inne wypożyczę w dobre ręce lub sprzedam tania. Kopernika 26. Skleniarski. 3986

MOTOCYKLE
angielskie „NEW-HUDSON”
do nabycia „Autosport” Lwów, Słowackiego 2.
3940

Na wyższe ceny płaci za brylanty, perły,
złoto, srebro, antyki Wł. Buszek, Lwów,
Akademicka 6 telef. 18-48 3615

PANIE pragnące mieć zgrabne i piękne
nóżki, noszą angielskie pończochy
gumowe o niebywałej dotychczas cień-
kości tylko ze Specjal. Składu wyrobów
gumowych, chirurg. i higienicz. S. FEDER,
Lwów, Sykstuska 7. Cenniki bezpłatnie. 3725

Pończochy gumowe w najlepszych gatun-
kach po cenach okazjnych „Małgorzata”
Ul. Botorego L. 34. 3812

Biżuterję, wyroby ze złota i srebra, naj-
korzystniejsze źródło zakupu — Jan Sel-
tenreich Lwów, plac Mariacki 5. 3624

Kapelusze i woale żałobne poleca Topo-
nicka Pasaż Mikolascha I piętro. 3687

Fortepian Petroffa krótki do sprzedania
ul. Mączna 20 od 3—6 g 3741

Regółki kokosowe, trzepaczkę, piórka do
prochów, mydło do prania, krochmal,
świece poleca Drogeria Koleszńskiego,
Lwów, Batorego 34a, telef. 83-81. 3221

NAJCUDOWNIEJSZE
zapachy, perfumy, wody kolońskie
i kwiatowe na wagę tylko w perfumerji
S. FEDER Lwów, — ulica
Sykstuska 7. 3770

Brylanty oraz inną biżuterję kupuje po
wysokiej cenie **Dąbrowski-Rozwarze-
wski**, Lwów (Hotel Georgea) Akade-
micka 2. 4005

Story do okien różnych systemów — ceny
konkurencyjne. Zamówienia Piłsudskie-
go 2. Sklep papierowy. 4007

PIANINA nowe od 1.200 zł. na dogo-
dne spłaty. Długoletnia gwa-
rancja fabr. **Nowacki i Ska**
ul. Piłsudskiego 17. 4004

Zn. cena oszczędność! Pralnia elektryczna
domowa „Tempo” dla pensjonatów, ho-
teli, restauracji, Rentschner Legionów 37.
3891

„Droga”

Miesięcznik poświęcony
sprawie życia polskiego
pod redakcją WILAMA HORZYCY

100 STRON DRUKU
ZA ZŁ. 2-50.

PRENUMERATA KWAR-
TALNA TYLKO 6— ZŁ.

Warszawa, ul. Chmielna 33/5
Konto P. K. O. 518.

Do Administracji „Drogi” Chmielna 33/5, Warszawa.

Niniejszem proszę o nadsyłanie mi „Drogi” od Nru — Należytość w kwocie Zł. przesyłam przekazem pocztowym, czek em P. K. O. 4002

Podpis Adres
(czytelnie)

Skupia najwybitniejszych pisarzy pol-
skich i obcych.

Zawiera najpełniejszy obraz naszego ży-
cia społecznego i kulturalnego.

Informuje o najciekawszych przejawach
ruchu intelektualnego zagranicą.

Wydaje „Bibliotekę Drogi” poświęconą
zagadnieniom nowej Polski.

Jest najtańszym tego typu pismem u nas.

NASIONA TRAW

Hodowla i Skład Nasion

Emil Freege Kraków, Lubicz 36/38
Sprzedaż: Lwów, Trybunańska 3.
Cennik i oferty na żądanie. 1891 Cenniki i oferty na żądanie.

Fortepian krzyżowy kupię. Gotówka za-
raz płaci. Nowacki Piłsudskiego 17 3976

Bardzo czujny pies do pilnowania domu,
willi, silny, młody Doberman, tania w do-
bre ręce. Sakramentek 4. II p 3995

Kupuję stoliki antyczne porcelanę i kry-
ształ, stare wyroby metalowe Jaroszew-
ski Romanowicza 9. 3993

POSADY POSZUKIWANE
5 groszy za wyraz.

Pomocnik gospodarczy z ukończoną 3 let-
nią szkołą rolniczą poszukuje posady od
zaraz. Zgłoszenia do Administracji pod
„Pomocnik gospodarczy” 3979

Ogrodnik posiadający wieloletnią praktykę
krajową, zagraniczną prowadzenie szkół-
tek ogrodnictwa przemysłowego poszuku-
je posady na tantjemy ewentualnie po-
ręczającej administracji „Tysiąc dolar-
kaucja”. 3930

Biuro Machniewskiej Kopernika
22, telefon 446, poleca na sezon kąpie-
lowy: kucharzy, cukierników, wykwinne
kucharki pensjonatowe, gospodynie, kel-
nerki, oraz personal restauracyjny. 2856

WOLNE POSADY

10 groszy za wyraz.

Niemkę (austriacką) poszukuje na waka-
cie na wieś do trojga dzieci 8—12 lat.
Zgłoszenia Konty dwór p. Ożydów. 3992

Notariusz poszukuje substytutu na czas
dłuższy od 1 października. Listy z poda-
niem warunków do Administracji „Słowa
Polskiego” pod „Zastępca”. 3997

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

10 groszy za wyraz.

Mieszkanie w śródmieściu u samotnej
wdowy, stosowne dla nauczycielek prze-
bывających na kursach do wynajęcia.
Zgłoszenia do Administracji pod „Nau-
czycielka”. 3978

Do wynajęcia całe pierwsze piętro, oświe-
tlenie elektryczne. 4 pokoje z kuchnią,
lub 2 pokoje z kuchnią i pokój i kuchnia,
także sklep z mieszkaniem przy ul. Ogro-
dnickiej 22, wśród ogrodów, ceny niskie,
przy tramwaju Nr 10. 4000

Najpoczytniejszym pismem jest „Słowo Polskie”

PENSJONATY I UZDR. WISKA
10 groszy za wyraz.

TRUSKAWIEC. Pensjonat „Ludwik” po-
leca ładne pokoje komfortowe z wy-
kwintnem utrzymaniem. 3942

Karwia nad pełnem morzem. Pensjonat
Marii Przyborskiej przyjmuje zgłoszenia
Lublin, Krakowskie Przedmieście 55. Za-
dać prospekt. 3273

Hallerowa. Ciepłe kąpiele morskie i pen-
sjonat „Warszawianka”, kanalizacja, wo-
dociąg, tenis, pianino. Poczta i stacja
na miejscu. Wiadomość: Hallerowo
poczta Wielkowieś, powiat Morski, Ba-
gińska. 3423

Pensjonat Banku Gospodarstwa Krajowe-
go otwarty cały rok od dnia 15 czerwca
poleca pokoje z wykwintem utrzyma-
niem. Ceny umiarkowane. Zgłoszenia He-
lena Lisowska, Kamień-Dobosza, p. Ja-
remcze-Jamna. 3994

Okopy Św. Trójcy. Stacja klimatyczno-
kąpielowa, pod kierunkiem lekarza. Kli-
mat w Polsce najcieplejszy. Plantacje
moreli, kawonów, melonów, kąpiele Dnie-
strowe, słoneczne. Kuracja jarzynowo-
owocowa. Wikt doborowy obfity, radio,
tennis, utrzymanie 8 zł. Zgłoszenia i pro-
soekty, poczt, tel Okopy Św. Trójcy,
Dr. Aleksandrowicz. 40-6

Jaremcze Pensjonat „Gorgan” uroczu po-
łożony wśród gór i lasów poleca skone-
czne pokoje z wykwintem utrzymaniem
po cenach umiarkowanych. Własny kort
tenisowy, ogród kwiatowy, kąpiele w
Prucie. Wiadomość na miejscu Kapita-
na Zajackowskiego. 4009

OZN. DONIESIEN
10 groszy za wyraz.

Niemowlę, dziewczynkę, nie chrzczoną do
oddanie za swoje. Wiadomość Admini-
stracja Słowa Polskiego pod „Dzie-
czynka”. 3975

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie człon-
ków Centralnego Bazaru Przemysłu Lu-
dowego, Spółdz. z ogr. odp. w Lwowie,
pl. Smolki 3. uchwalilo zmniejszenie od-
powiedzialności dodatkowej członków
z pięcio-krotnej do dwukrotnej wysoko-
ści deklarowanych udziałów. Podając po-
wyższe do ogólnej wiadomości zaznacza
się, że Spółdzielnia gotowa jest na żąda-
nie zaspokoić wszystkich wierzytelni, któ-
rych wierzytelności istnieć będą w dniu
ostatniego ogłoszenia, wzgl. złożyć do
depozytu sądowego kwoty, potrzebne na
zabezpieczenie wierzytelności niepłatnych
lub spornych. Wierzyteli, którzy nie
zgłoszą się do Spółdzielni w przeciągu
trzech miesięcy od dnia 20 czerwca 1930,
uważać się będzie za zgadzających się na
zamierzone zmniejszenie odpowiedzialno-
ści dodatkowej 3991

**Fabryka narzędzi chirurgicznych
i wetery-
narynych J. Jodłowski**
w Warszawie, — oddział Lwów,
ul. Łyczakowska 3, tel. 8-61
poleca wszelkie instrumenta i przy-
rządy lekarskie po cenach fabrycznych.

DAWID HERBERT LAWRENCE. 6)

KOBIETA I PAW.

NOWELA.

Przekład autoryzowany Janiny
Sujkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Poczem zwrócił się do nas.

— Wstań, Maggie, moje dziecko. Za
wiele sobie robisz z tego ptaszyska.

Ukazał się młody człowiek w szero-
kiem khaki i bryczesach. Był szeroki
w biodrach i wyglądał na Duńczyka.

— Znalazł się — rzekł ojciec do
syna. — Przyniósł go ten pan. Przele-
ciał, psiakrew, na tamtą stronę.

Młody człowiek obrzucił mnie spoj-
rzeniem. Miał wygląd zawadziaki, czap-
kę na bakier, ręce w kieszeniach spo-
dni. Nie odezwał się wcale.

— Możeby pan łaskawy wszedł do
nas na minutę — rzekła do mnie star-
sza kobieta.

— Prosimy bardzo chociaż na filiżan-
kę herbaty. Musiał się pan zmęczyć,
dźwigając tego gałgana — dodał mąż.
Chodź, Maggie, do domu.

Znalazłem się w trochę dusznej, prze-
ładowanej meblami bawialni, za wygo-
dnej i za ciepłej. Syn wszedł ostatni i
zatrzymał się u progu. Ojciec poczęsto
wał mnie rozmową. Maggie wydobyła
filiżanki, matka odeszła do mleczarni.

— Bedziesz teraz weselsza. Maggie
— rzekł do synowej i zwrócił się do
mnie. Markotno jej było o ptaka, choć

i Alfred przyjechał. Przyjechał we śro-
de wieczorem. Widzi mi się, że od razu
się z nim poczuł, co Maggie?

Mrugnął złośliwie na synową, zaru-
mienioną, ożywioną i uroczą.

O, niech ojciec będzie cicho. Jakby so-
bie podchmieleł — rzekła niby gnie-
wnie, chociaż nigdy nie mogła się na
niego naprawdę gniewać.

— Dziś rano wróciły jej kolory —
ciągnął powoli teść. — Przez te dwa
dni chodziła, jak ta chmura. Od tej
chwili, jak wtedy pan z nią rozmawiał.

— Niech ojciec przestanie gadać.
Tchu ojcza zabraknie. Nie wiem, skąd
się ojcza zebrało na takie gadanie —
rzekła ostrym, pieszczotliwym głosem
Maggie.

— Język jest poto, żeby nim mleć.
Alfred, weidź i usiądź. Czego sterczysz
w progu?

Ale Alfred odwrócił się i zniknął.

— Miał piekło o ten cały list — obja-
śnił mi pofunie stary. Matka o tem
nie wie. Głupie zwracanie głowy. Co
to się trapić o to, co jest na drugim koń-
cu świata i tam zostanie. Szkoda faty-
gi! Mówilem głupiej. Nie powinna by-
ła na to zważać. Na mój rozum...

Powróciła matka i rozmowa stała
się ogólna. Maggie kreśliła się między
nami, pogodna i zadowolona. Od czasu
do czasu strzelała do mnie oczami. Po-
wiedzialem jej kilka komplementów,
których jakby nie słyszała. Usługiwała
mi z jakimś złowieszczym wdziękiem
czarownicy, jednocześnie pokorna, i po-
tężna z czarna głowa wsunięta między
ramiona. Przechodziła odemnie do te-
ścia i od teścia do mnie, szczęśliwa

jak dziecko. Ale między brwiami czało
się coś złowrogiego, zupełnie jakby
tam usiadł czarny motyl — i również
coś złowrogiego wiało z jej zgarbionej,
poruszającej się chyłkiem postaci.

Usiadła na niskim stołeczku koło
ognia, niedaleko teścia. Głowę miała
pochyloną, dumiała głęboko. Od czasu
do czasu, ożywała się nagle, śmiała się
i terkotała. I potem znów zapadała w
zamyślenie. Ale w tem swoim ciemnem
tajemniczym zapamiętaniu pozostawa-
ła nam bardzo, bardzo bliska.

Drzwi otworzyły się i do pokoju
wkroczył w spokojnych podskokach
paw. Podszedł do niej i przysiadł na
ziemi, skracając niebieską szyję. Spoj-
rzała na niego, ale takim wzrokiem,
jakby go nie zauważyła. Ptak siedział
cicho, pozornie uśpiony. Kobieta mil-
czała, pogrążona w bezpamiętnej za-
dumie. Rozległy się ciężkie kroki i
wszedł Alfred. Spojrzał na żonę i na
przytulonego do niej pawia. Stał u
progu, wielki i silny, z rękami w kie-
szeniach spodni. Nikt się nie odezwał.
Wykreślił się na pięcie i wyszedł.

Wstałem, chcąc się pożegnać. Maggie
drgnęła, jakby obudzona ze snu.

— Czy pan musi iść? — zapytała,
wstając i podchodząc do mnie. Stała
tak blisko, że prawieśmy się dotykali,
i zadrżała mi w oczy. Nie mógłby pan
zostać trochę dłużej? Dziś wszyscy
mogą siedzieć w domu. Niema co mar-
nać na dworze.

I roześmiała się dziwnie, pokazując
zęby. Miała długi podbródek. Powie-
działem, że muszę iść. Paw, leżąc

przed kominkiem, falował węzowatą
niebieską szyją. Maggie stała ciągle
tuż przedemną, przyprowadzając mnie o
ostrą świadomość guzików na kami-
zelce.

— W takim razie — rzekła — niech
pan przyjdzie kiedy indziej, dobrze?

Przrzekłem, że przyjdę.

— Niech pan przyjdzie, którego dnia
na herbatę — dobrze?

Przrzekłem, że którego dnia przyj-
dę.

Z chwilą, gdy zeszedłem jej z oczu,
przestałem dla niej istnieć. — Tak kom-
pletnie, jak dla Joey. Z właściwym so-
bie dziwnem roztargnieniem wyrzuciła
mnie momentalnie z pamięci. Zdawa-
łem sobie z tego sprawę. A przecież be-
dąc z nią razem, czułem ją prawie w
ramionach.

Niebo było blade z żółtawym odcie-
niem, a słońce niewidoczne. Pod noga-
mi skrzypiał mroźny, niebieski śnieg.
Schodziłem ze wzgórza, dumając o
Maggie. Na stromej pochyłości droga
zakreśla petlicowato, w którym to
miejscu zobaczyłem że po ostrym skali-
stem zboczku schodzi jakiś człowiek
najwidoczniej w zamiarze przecięcia
mi odrotu. Był to młody barczysty
mężczyzna z rękami w kieszeniach
spodni — prawdziwy fermer z gór; na-
turalnie Alfred. Zaczekał na mnie ko-
ło kamiennego ogrodzenia.

— Przepraszam pana — rzekł, gdy
się z nim zrównałem.

Zatrzymałem się i zadrżałem w ponu-
re, niebieskie oczy. Patrzyły one na
mnie zuchwale, chociaż z czoła biła pe-
wra dziwna wyniosłość. (Dok. nast.).